

NAUCZYCIEL ROKU 2003

– strony 11-12

W numerze:



Ryszard Raczyński, mazowiecki kurator oświaty: Podobnie jak ZNP uważam, że placówki opiekuńczo-wychowawcze powinny wrócić do MENiS, co tym samym oznacza, że kuratorium miałyby nad domami dziecka nadzór pedagogiczny

Dyrektorom trudniej
– str. 5



Powiększeniem szkoły żyją wszyscy – nauczyciele, uczniowie i rodzice. Otworzyli konto w banku i zbierają grosz do grosza.

Szklane oko w suficie
– str. 6



Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu uważa, iż najbliższe 10 lat powinno przynieść zasadnicze zmiany w obecnej strukturze szkolnictwa wyższego.

Jaka rewolucja
– str. 8-9



O czym powinien pamiętać nauczyciel, który chce pomóc dzieciom w ich twórczym rozwoju? Sprawą podstawową jest pogodny nastrój i przyjazna atmosfera, w której dziecko odczuwa, że liczy się jego osoba.

Najważniejsi są oni
– str. 10

Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

- Kodeksowa ochrona przedemerytalna
- Wokół awansu zawodowego
- Z rozporządzeń – o bezpieczeństwie uczniów
- Odpowiedzi na pytania Czytelników



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 7

12 II 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVI

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Fot. Marek Suchecki

Po oświacie rewolucja czeka i uczelnie wyższe. Tylko jaka? Na zdjęciu: Ewa Cieplińska i Elżbieta Libner, studentki italianistyki, w czytelni Uniwersytetu Warszawskiego.

PUSZKA PANDORY

W Radomsku wrze. Pomysł zreorganizowania sieci szkół skutecznie skłócił środowisko rodziców i nauczycieli.

Stare koszary w Radomsku to istny oświatowy tygiel. W jednym skrzydle dwupiętrowego budynku egzystuje Gimnazjum nr 2 wespół z V i VI klasami wygaszanej Szkoły Podstawowej nr 4. W drugim, za ścianą – ogólniak. Po sąsiedku – zasadnicza szkoła zawodowa i technikum.

W 25 oddziałach „dwójki” uczy się ponad 700 gimnazjalistów. W trzech ciągach dwóch ostatnich klas podstawówki – około 200

dzieci. Gdyby nie przybudówka, w której pomieściły się cztery oddziały, zajęcia musiałyby odbywać się na dwie zmiany.

Koszarowe budynki są dość leciwe (powstały jeszcze przed wojną), ale zadbane. Przybyszowi po raz pierwszy przekraczającemu próg szkoły w oczy rzucają się przede wszystkim jadowicie zielone lamperie.

Choć rozpoczęła się już feryjna labia, w Gimnazjum nr 2 trwa

pełna gotowość bojowa. W powietrzu wyczuwa się atmosferę napięcia.

– Przygotowując się do reformy opracowane zostały dwa warianty sieci szkół – tłumaczy Jan Grabowski, wiceprezydent Radomska, odpowiedzialny za sprawę oświaty. – Jeden z nich przewidywał utworzenie na czas przejściowy zespołów, drugi – trwałe rozdzielenie szkół. Wybrano więc ten drugi.

W rezultacie w Radomsku funkcjonują dziś trzy publiczne gimnazja i sześć podstawówek – w sumie uczęszcza do nich ponad 6 tys. uczniów. Decyzją sprzed

czterech lat dwie inne szkoły podstawowe wygasają.

Kiedy jednak Sejm latem ubiegłego roku znowelizował ustawę oświatową dopuszczającą tworzenie zespołów, do Urzędu Miasta zaczęły napływać listy rodziców Szkoły Podstawowej nr 6, którzy chcieli, żeby przy ich placówce powstało gimnazjum. „Szóstka” mieści się w najnowszym budynku, przy którym kilka lat temu wybudowano piękną halę sportową. Nic więc dziwnego, że rodzice chcieliby, żeby ich dzieci po VI klasie nadal uczyły się w dobrych warunkach, z nauczycielami, których znają.

dokończenie na str. 7

W ZWIĄZKU

Jachranka

3 i 4 lutego pracował Zespół ds. Odznaczeń Komisji Organizacyjnej ZG ZNP pod przewodnictwem Barbary Rychlik. Omówiono projekt planu pracy na rok 2003 oraz regulamin nadawania Złotej Odznaki ZNP, rozpatrzono i zaopiniowano wnioski o nadanie działaczom ZNP Medali Komisji Edukacji Narodowej nadesłane przez okręgi ZNP.

Warszawa

6 lutego odbyło się posiedzenie Zarządu Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów pod przewodnictwem Teresy Janiszewskiej. Uczestniczyli w nim prezes ZNP Sławomir Broniarz oraz wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski. Zarząd zapoznał się z informacją przedstawicielki Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej na temat rządowego projektu zmiany ustawy o przyznawaniu emerytur i rent oraz waloryzacji świadczeń od roku 2004 i przyjęli stanowisko w sprawie. Ponadto zebrani przeprowadzili analizę wniosków zgłoszonych w kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz omówili regulamin Sekcji i zasady przyznawania zapomóg z Funduszu „Senior”.

Sprostowanie

W nr. 2/2003 „GN” w sondzie „Przed-szolak czeka” chochlik pomieszał nazwiska. Przez pomyłkę przedstawiliśmy **Bożenę Kowalczyk** jako dyrektora przedszkola w woj. dolnośląskim. Tymczasem pani Kowalczyk jest dyrektorem Przedszkola Publicznego nr 2 w Radlinie (woj. śląskie). Za pomyłkę prze-praszamy.

Redakcja

MENiS odpowiada na pytania „GŁOSU”

ZMIANA WYMIARU GODZIN
DLA PEDAGOGÓW

Począwszy od nr. 6 „Głosu” publikujemy odpowiedzi resortu na skomplikowane sprawy, które zamieściliśmy w ostatnim kwartale ubiegłego roku. W nr. 41 „GN” przedstawialiśmy problem, który w skrócie sprowadza się do pytania,

czy podniesienie pensum godzin pedagogom i psychologom na mocy uchwały właściwego organu samorządu prowadzącego szkołę oznacza także konieczność wypowiedzenia warunków pracy i płacy?

Odpowiada **DOROTA IGIELSKA**,
dyrektor Departamentu Pragmatyki i Doskonalenia Zawodowego Nauczycieli.

W myśl art. 42 ust. 7 pkt 3 Karty Nauczyciela, tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć niektórych nauczycieli, w tym pedagogów i psychologów, określa organ prowadzący szkołę po uzyskaniu opinii organu sprawującego nadzór pedagogiczny.

Uchwała organu stanowiącego jednostki samorządu terytorialnego wydana

na podstawie art. 42 ust. 7 pkt 3 Karty Nauczyciela jest aktem prawa miejscowego. Zatem zmiana uchwały w sprawie określenia pensum pedagogów i psychologów nie powoduje konieczności dokonania wypowiedzenia warunków pracy.

Należy ponadto zwrócić uwagę, iż przepis art. 42 Kodeksu pracy (Dz.U. z 1998 r. nr 21, poz. 94 z późn. zm.) nie ma zastosowania w zakresie spraw wynikających ze stosunku pracy nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania. Powyższy przepis reguluje bo-

wiem kwestię możliwości wypowiedzenia wynikających z umowy warunków pracy i płacy, czyli tzw. wypowiedzenia zmieniającego, instytucji właściwej umownym stosunkom pracy.

Za przyjęciem powyższej interpretacji przemawia również fakt, iż art. 23 Karty Nauczyciela określa sytuacje, w których następuje rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania. Powołany przepis nie wymienia wśród nich możliwości rozwiązania stosunku pracy wskutek odmowy przyjęcia przez nauczyciela zaproponowanych mu warunków pracy i płacy, o których mowa w art. 42 § 3 Kodeksu pracy. Dopuszczalność stosowania do stosunku pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania wypowiedzenia zmieniającego prowadziłaby zatem do skutku nieprzewidzianego w ww. ustawie. W taki sposób wypowiedział się Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 23 lutego 1999 r. (I PKN 595/98, OSNAP 2000/8/300).

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 17 stycznia 2003 r. zmarł

kolega MAREK GAŚIOROWSKI

długoletni zasłużony działacz Związku, w latach 1994-1998 wiceprezes Oddziału ZNP w Słupsku, nasz serdeczny przyjaciel.

Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia
koleżanki i koledzy Oddziału ZNP w Słupsku

Serdeczne wyrazy współczucia byłemu członkowi ZNP
i inspektorowi GZEAS w Wierzbinku

kol. **WACŁAWOWI KRYGIEROWI**

z powodu śmierci

żony Teresy

składają Zarząd i członkowie Oddziału ZNP w Sadlnie

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30.

Centrala: (0-22) 826-10-11,

http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechostaw Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

PROŚBA O POMOC

Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o pomoc. Bez Waszego serca i zrozumienia nie uratujemy życia naszego dziecka. Syn nasz jest chory na dystrofię mięśniową. Jako pierwszoklasista progi Szkoły Nr 3 w Brzezinach przekroczył na własnych nogach i był szczęśliwym chłopcem. Jednak choroba jest okrutna: Już w trzeciej klasie nogi musiał zastąpić wózek inwalidzki.

W toku nauczania indywidualnego ukończył szkołę podstawową, Liceum Ogólnokształcące w Brzezinach, a następnie studia wyższe we Włocławku.

Nie da się opisać w kilku zdaniach naszej walki z nieuleczalną w Polsce chorobą. Po latach szukania znaleźliśmy dla naszego dziecka szansę wyleczenia w National Medical University Clinic w Kijowie.

Jednak koszt leczenia (35 tys. euro) znacznie przekracza nasze możliwości budżetowe. Dlatego prosimy w imieniu naszym i syna o pomoc finansową. Każda złotówka może pomóc uratować życie naszego dziecka.

Stowarzyszenie Rodziców i Opiekunów

Dzieci Niepełnosprawnych „Naszym Dzieciom”

95-060 Brzeziny

ul. Konstytucji 3-go Maja 1
Bank PeKaO SA I/O Brzeziny
10801473-802789-27006-803000
dla Marcina

Pomóżmy ojcu Marcina, który jest emerytowanym nauczycielem, członkiem ZNP.

Sejm RP rok 2003 ogłosił Rokiem Aleksandra Kamińskiego.

ROK „KAMYKA”

Obchody rozpoczęły się 28. stycznia, w setną rocznicę jego urodzin, sesją naukową na Uniwersytecie Łódzkim „Twórczość pedagogiczna Aleksandra Kamińskiego”. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. prof. hm. **Wojciech Katner** — przewodniczący ZHP, **Irena Lepalczyk**, profesor UŁ, **Tadeusz Lewowicki**, przewodniczący Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, prof. **Wiesław Puś**, rektor UŁ oraz Ewa

Rzetelska-Feleszko, profesor Instytutu Sławiastyki PAN, córka Aleksandra Kamińskiego.

Aleksandra Kamińskiego „Kamyka” znamy głównie jako autora „Kamieni na szaniec” i twórcę metody zuchowej, czyli nauczania i wychowania przez zabawę. W czasie wojny współorganizował konspiracyjną działalność harcerską Szarych Szeregów, współtworzył Organizację Małego Sabotażu Wawer i był jej komendantem.

Big

**Nowy pomysł na ograniczenie bezrobocia
– ograniczenie zasiłków.**

ZAMIAST RYBY...

Jak wynika z danych statystycznych, z końcem ubiegłego roku bezrobocie w Polsce osiągnęło poziom 18 proc. Niepełna 17 proc. zarejestrowanych bezrobotnych ma prawo do zasiłku.

Zdaniem **Jerzego Hausnera**, ministra Gospodarki, Pracy i Polityki Socjalnej, sposobem ograniczenia bezrobocia byłaby zmiana sposobu finansowania szkoleń. Pieniądze na ten cel przeznaczano by z puli środków skierowanych na wypłaty zasiłków dla zarejestrowanych w Urzędach Pracy. Minister pracy twierdzi, że znacznie poprawiłoby to sytuację osób rzeczywiście poszukujących zatrudnienia, a dla których dziś niejednokrotnie brakuje pieniędzy na kursy związane z przekwalifikowaniem się.

– Dziś szkoli się bezrobotnych nie kierując się potrzebami lokalnego rynku pracy, ale raczej dostępną ofertą szkoleń. Dostosowuje się więc przekwalifikowanie

nie do ofert zatrudnienia, ale do podaży wykładów – ocenia **Piotr Rachtan**, doradca ds. mediów Konfederacji Pracodawców Polskich.

Pracodawcy przyjaźnie przyjęli pomysł ministra pracy. Zastrzegają jednak, że wypowiedź Jerzego Hausnera traktują jedynie jako jeden z elementów programu uzdrowienia gospodarki. Konfederacja stoi więc na stanowisku, że należy poczekać na oficjalne propozycje w tej sprawie. Póki co bowiem nikt nie zna szczegółowych rozwiązań.

– Nie odebrałem wypowiedzi ministra jako próby obniżenia wypłat zasiłków – tłumaczy Piotr Rachtan. – A raczej jako zapowiedź przeliczenia ciężaru finansowania z ryby na wędkę.

Inaczej ocenia pomysł ministra Hausnera OPZZ. Związkowcy są zdania, że to kolejna próba uderzenia w najłabszych.

– Po tej zapowiedzi ograniczenia świadczeń ludzie dzwonią przerażeni, że zabierze się im ostatnią kromkę chleba i pytają z czego będą żyć – mówi **Wiesława Taranowska**, wiceprzewodnicząca OPZZ. – Aktywizacja zawodowa i zmiana kwalifikacji to dobre rozwiązanie, ale pod warunkiem, że ministerstwo zagwarantuje pracę osobom, które ukończą finansowane w ten sposób szkolenia. Na rynku jest bowiem mnóstwo bezrobotnych po różnych kursach, ale bez pracy! – dodaje.

Tylko w grudniu ubiegłego roku różne formy szkolenia ukończyło ponad 13 tys. bezrobotnych. Ilu z nich znalazło zatrudnienie? Nie wiadomo. Tymczasem, jak wynika z informacji OPZZ, niebawem na rynek pracy trafi kolejna grupa 65 tys. zwolnionych z pracy. Ogólnikowa informacja ministra Hausnera na pewno nie wpłynie pozytywnie na ich nastroje. Może więc najwyższa już pora, żeby resort pracy, zamiast straszyć bezradnych ludzi, opracował wreszcie spójną koncepcję walki z bezrobociem, która pomogłaby rzeszy osób bez środków do życia znaleźć zatrudnienie.

ANNA WOJCIECHOWSKA

W Poznaniu ruszył oddział gdańskiego Stowarzyszenia Antymobbingowego Barbary Grabowskiej.

BEZ ZGODY NA PRZEMOC!

Badania pokazują, że przemoc psychiczna w pracy dotyka coraz szerszej rzeszy osób. Nie omija niestety i szkół. Od połowy lutego nauczyciele z Wielkopolski będą mogli zwrócić się o pomoc do Stowarzyszenia Antymobbingowego. Gościny oddziałowi udzieli Związek Nauczycielstwa Polskiego w Poznaniu. Prasa lokalna informuje, że przy ul. Mickiewicza 25, w budynku zarządu okręgu ZNP członkowie Stowarzyszenia będą przyjmować co środę w godz. 15-17.

– Na razie udzieliłoby jedynie adresu, pod który przychodzić będzie korespondencja – tłumaczy **Miroslaw Miniowski**, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP. – Nic nie wiem o tym, że Stowarzyszenie ma u nas wynajmować pomieszczenia.

Jednak zdaniem wiceprezesa Miniowskiego, mobbing to temat, którym trzeba i warto się zająć. Powinien się zainteresować także Związek, jako statutowo zobowiązany do obrony praw pracowniczych swoich członków. Co praw-

da przypadki psychicznego znęcania się w pracy sporadycznie wychodzą na jaw, ale – jak mówi – warto przeszkolić w tym zakresie prezesów oddziałów, żeby w razie potrzeby wiedzieli, jakie mogą podjąć kroki, by skutecznie pomóc nauczycielowi potrzebującemu wsparcia.

Inicjatorce przedsięwzięcia: **Maria Szulczyńska**, **Krystyna Andruszkiewicz** i **Alicja Kujawa**, które zarejestrowały w poznańskim sądzie oddział Stowarzyszenia, chcą pomagać każdemu, bez względu na profesję. Mają nadzieję, że zaczną zgłaszać się do nich nie tylko mieszkańcy Poznania, ale całej Wielkopolski. Wszyscy członkowie Stowarzyszenia mają pracować społecznie. Ofiary mobbingu będą mogły zasięgnąć porady prawnika i psychologa.

(a)

TAKI SPOSÓB...

Burmistrz Rabki Zdroju wykoncyrował, że w ramach oszczędności można zlikwidować podlegający mu wydział zajmujący się sprawami oświaty i wychowania. Wówczas to Rada Miasta, jak i wszystkie związki zawodowe zapobiegły pomysłowi szefa miasta. A potem skończyła się kadencja pana burmistrza.

Po ostatnich wyborach samorządowych pan burmistrz znalazł się powtórnie na najwyższym stanowisku i tym razem postanowił być konsekwentny. Wrócił więc pomysł sprzed lat, by zaoszczędzić i zwolnić naczelnika Wydziału Edukacji i w ogóle zlikwidować ten wydział

urzędu. Jak nas poinformowano, dzieje się to bez powiadomienia związków zawodowych (a warto dodać, że naczelnikiem Wydziału jest członek ZNP), bez konsultacji ze środowiskiem nauczycielskim. Podobno nie została także zasięgnięta niezbędna ku temu opinia pozostałych rajców.

Warto dodać, że w Rabce Zdroju, mieście – uzdrowisku, zwłaszcza dziecięcym, funkcjonują 3 przedszkola, Zespół Przedszkoli Specjalnych, 8 szkół, 2 gimnazja, dla których to organem prowadzącym jest Urząd Miasta.

„Według Pana Burmistrza sprawami edukacji najlepiej zajmie się sekretarz miasta,

po co więc wydział? Że może na tym stracić oświata, że zakłóci to funkcjonowanie placówek oświatowych, zdeorganizuje pracę – to nieważne. Może jeszcze warto pozwalniać nauczycieli dyplomowanych, a na ich miejsce zatrudnić stażystów? – będzie można zaoszczędzić więcej” – piszą do nas związkowcy z Rabki.

Jeśli ktoś sądziłby, że to, co dzieje się w Rabce jest wyjątkiem w „likwidatorskich” wobec oświaty zapędach, to musimy go zmartwić – początek bieżącego roku przynosi coraz więcej przykładów na ograniczanie, a nie rozwijanie oferty oświatowej.

W gruncie rzeczy to jest afera alarmująca być może bardziej niż te, którymi zajmują się dziś specjalne komisje, prokuratura oraz dosłownie wszystkie publikatory.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

LEPSZY WRÓBEL W GARŚCI...

niż gołąb na dachu. A tym rzekomo tłustym gołębiem jest przygotowany nowy system uposażenia pracowników oświaty. Ma on obowiązywać od września 2003 r.

Placówki, od żłobków po uczelnie, podzielono na 15 grup, w zależności o grupy będzie zależało wynagrodzenie – wyższe, zapowiadają reformatory – o co najmniej jedną trzecią. W proponowanej siatce nauczyciele mają zarabiać 1475–1915 rubli miesięcznie (obecnie 910–1510), zaś kadra kierownicza 2750–3450 rubli (obec-

nie 1300–1630). W szkolnictwie wyższym uposażenie wykładowców z 1000–1890 rubli ma wzrosnąć do 2500–5045, zaś rektorów z 2025 do 8000–10 000 rubli.

Jednak ów pomysł nie spodobał się nauczycielskim związkom zawodowym, czemu dały wyraz pikietując – pod hasłami „Głodny nauczyciel – to hańba dla Rosji”, „Lepszy stary system niż eksperymenty ministra pracy” – Dumę w Moskwie.

Nauczyciele i związkowcy twierdzą, że zapowiadana 33-procentowa pod-

wyżka i tak nie poprawi ich losu, gdyż szybko zje ją szalejąca inflacja. Po drugie nie mają żadnej pewności, że zostanie im wypłacona. Po trzecie, jeśli dotychczas budżet państwa gwarantował średnią płacę w szkolnictwie w wysokości 2700 rubli, to w nowej koncepcji ma gwarantować tylko minimalne 600 rubli. Pozostałe pieniądze będą musiały znaleźć w swoich budżetach samorządy. A to jest tak niepewne, jak ów gołąb na dachu...

IZA KUJAWSKA

NASZA
SONDA

ZERÓWKA W SZKOLE CZY PRZEDSZKOLU?

RYSZARD WACH, naczelnik Wydziału Oświaty w Jeleniej Górze:

– Ilu z naszych 720 sześciolatków znajduje się we wrześniu w przedszkolach, a ilu w szkołach zdecydowali rodzice. O ile nie będzie ministerialnego rozporządzenia, ograniczającego ten wybór. W naszym mieście jest 16 przedszkoli, w tym 4 niepubliczne, oraz 13 szkół podstawowych – we wszystkich są oddziały zerowe. Nie będzie więc problemu z realizacją obowiązku rocznego przygotowania sześciolatków do nauki w szkole. Tym bardziej że o te dzieci już toczą bój placówki.

GENOWEFA SMOLAREK, sekretarz gminy Jerzów:

– Nie mamy przedszkola. Jedyne zostało zlikwidowane 2 lata temu, z powodu małej liczby dzieci. Rodzice pracujący w Zielonej Górze woleli wozić swoje pociechy do miejskich. Natomiast oddziały zerowe są w trzech szkołach i chodzi do nich 52 dzieci. Część z nich dowożona jest razem z uczniami. Dzieci z rocznika 1997 mamy 55 i wszystkie znajdują miejsce w zerówkach.

JOANNA WŁODARCZYK, sekretarz gminy Bolków:

– Obecnie około 100 dzieci ze 125 urodzonych w 1996 r. uczęszcza do zerówek. Prowadzone są w 4 szkołach i jednym przedszkolu. Ile sześciolatków przyjdzie do „zerówek” we wrześniu, będzie wiadomo dopiero w maju. Natomiast z ewidencji ludności wynika, że w 1997 r. w gminie urodziło się 127 dzieci.

ELŻBIETA SPIĄCZKA, inspektor w Wydziale Oświaty w Kłodzku:

– 273 sześciolatków – czyli prawie 100 proc. dzieci urodzonych w 1996 r. realizuje program „zerówki”, z czego 176 dzieci w szkołach. We wrześniu te dzieci pójdą do pierwszej klasy, zaś na ich miejsce powinno przyjść 301 sześciolatków z rocznika 1997.

BARBARA ROKOWSKA, dyrektor Zarządu Szkół i Przedszkoli Miejskich w Oświęcimiu:

– Obecnie 99 proc. dzieci urodzonych w 1996 r. chodzi do przedszkola. Takich placówek mamy w mieście 12. Według statystyki w 1997 r. w naszym mieście przyszło na świat 410 dzieci. Ile z nich rodzice zapiszą do przedszkola, okaże się w maju. Ale dla wszystkich są miejsca w przedszkolach, bowiem oddziały zerowych w naszych szkołach nie ma.

HILDEGARDA CZARNOWSKA, dyrektor Zespołu Obsługi Placówek Oświatowych we Władysławowie:

– W roku szkolnym 2003/04 dla naszych 182 sześciolatków zaplanowaliśmy 10 oddziałów „zerowych” w szkołach i jeden oddział w przedszkolu, o wydłużonym czasie pracy. Jest on tworzony z myślą o ułatwieniu życia pracującym rodzicom.

TERESA WIŚNIEWSKA, z-ca dyrektora miejskiego Wydziału Edukacji w Olsztynie:

– Obecnie mamy 822 sześciolatków w 33 przedszkolach i 822 w oddziałach zerowych w szkołach – łącznie 1650, co stanowi prawie 100 proc. dzieci tej grupy wiekowej. W nowym roku szkolnym również nie będzie problemu z „zerówkowiczami”. Nie wiemy jednak, jakie będą zasady przyjmowania ich do zerówki – czy będzie obowiązywała np. rejonizacja.

IKA



W kularach powiedzieli:

RENATA STALICKA, prezes Oddziału ZNP w Nowej Wsi Lęborskiej:

— Prezesem jestem od kilku miesięcy i wszystkiego jeszcze się uczę. Przyznam, że niedawno zdarzało mi się pytać, co ten mój Związek robi, widziałam niemal sprzeczność interesów między szarymi członkami a Zarządem Głównym, dziś już tak nie myślę. Odczuwając przede wszystkim własną odpowiedzialność.

Nie narzekam na współpracę z samorządem – gmina w miarę możliwości dokłada do subwencji. W lutym będziemy renowującą wysokość dodatków do plac nauczycieli oraz regulamin wynagrodzeń administracji i obsługi. Wspólnie wprowadzamy zwyczaj uczestniczenia w sesjach rady gminy przedstawicieli Oddziału.

ZYGMUNT WIECKI, wiceburmistrz miasta i gminy Skarszewy w powiecie Starogard Gdański:

— Na terenie naszej gminy działa 19 placówek oświatowych, w tym dwie podlegające starostwu – Zespół Szkół Rolniczych w Bolesławowie i szkoła specjalna w Skarszewach. Na oświatę wydajemy 60 proc. budżetu gminy. W 2003 roku dołożyliśmy do subwencji 2 miliony 600 tysięcy zł. Mimo to wspieramy niekiedy „starościńskie” placówki, bo przecież pracują także na rzecz naszych dzieci. Z Oddziałem ZNP współpraca układa się dobrze. Samorząd rozumie bowiem potrzeby oświaty, a związkowcy możliwości samorządu.

MARIA BARAŃSKA, prezes Oddziału ZNP w Uście:

— Od sierpnia mieliśmy problem z finansowaniem oddelegowania prezesa – nasze ogniska działają w placówkach miasta, gminy i starostwa i nie było wiadomo, kto ma płacić. We wrześniu starosta dał etat i podjął starania o porozumienie w tej sprawie z wójtem i burmistrzem. Wójt podpisał je natychmiast, burmistrz, dopiero ten nowo, po wyborach. Od stycznia trzy samorządy dzielą się solidarnie kosztami oddelegowania. Nasza współpraca układa się dobrze.

Rozmawiając z kolegami prezesami, nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że stosunki oddział-samorząd pogarszają się zwykle wtedy, gdy ten drugi ustępuje w negocjacjach, a potem utrudnia związkowcom życie, pokazując kto tu rządzi.

Podczas pierwszego w tym roku szkolenia prezesów oddziałów Okręgu Pomorskiego żywo dyskutowano o propozycji dwóch dodatkowych bezpłatnych godzin w tygodniu. I nic dziwnego – trwają przecież prace nad nowelizacją ustawy oświatowej.

PARTNERZY

Jego uczestników gościł Zespół Szkół Rolniczych – Centrum Szkolenia Praktycznego w Bolesławowie. **Alfred Portee**, dyrektor Zespołu, dwoił się i troił – przyjechało ponad 80 osób – związkowcy, samorządowcy, a wśród nich **Franciszek Potulski**, przewodniczący Sejmowej Komisji Edukacji, **Jan Ryszard Kurylczyk**, wojewoda pomorski, **Jerzy Kortas**, kurator pomorski, i **Sławomir Neuman**, starosta powiatu starogardzkiego.

O pracach sejmowych mówił przewodniczący Potulski. W Bolesławowie przypominał też, że, „związkowcy są czasem po to, by czasem mówić nie”. Mimo to, jak zauważył, nie ma szans na powrót pod skrzydła MENIS wszystkich ośrodków i placówek przekazanych resortowi pracy i polityki społecznej. Być może trafią tam z powrotem jedynie te, na terenie których działają szkoły.



Wieczór autorski wojewody w związkowej scenografii
Fot. Jerzy Waruszewski

— Chcemy być pełnoprawnymi partnerami w reformowaniu systemu oświaty – podkreślali uczestnicy tego związkowego szkolenia. Nie chodzi przy tym wyłącznie o interesy pracownicze, czyli to, komu i ile będzie płacić, ale o rzeczywiste współdziałanie z samorządami różnych szczebli. Początki partnerstwa już są – **Elżbieta Markowska**, prezes Okręgu, uczestniczy w pracach Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego przy Urzędzie Wojewody Pomorskiego. Co waż-

niejsze, urząd jest, jak podkreśliła prezes, w stałym kontakcie z Okręgiem.

Przykład idzie z góry, więc i niżej też dzieje się coraz lepiej. Sławomir Neuman zauważył, że dopiero rozmowy ze związkowcami dają pełne spojrzenie na problemy oświaty. Jego zastępca, **Kazimierz Chyla**, wyraził zaś opinię, że w tej współpracy najbardziej go cieszy używanie przez reprezentantów ZNP argumentów, a nie emocji.

Takich doświadczeń nie miał jeszcze **Ryszard Kwiatkowski**, wiceprezydent Słupska. Pełni urząd od grudnia 2002 roku, a z prezesem Oddziału ZNP po raz pierwszy spotkał się właśnie w Bolesławowie. Liczy na rozsądek związkowców, którzy w roszczeniach powinni uwzględniać możliwości samorządu, powiedział, a prezesa **Ewa Jakubczyk** dodała, że zdobycie takiej wiedzy byłoby łatwiejsze, gdyby przedstawiciele ZNP byli zapraszani na przykład na spotkania organu prowadzącego z dyrektorami placówek oświatowych.

Próbą odpowiedzi na pytanie – jak rozmawiać? – były bolesławowskie, specjalne warsztaty poświęcone sztuce negocjacji. Docenili je szczególnie prezesi pełniący swe funkcje zaledwie od kilku miesięcy.

Przydały się w drugim dniu, kiedy to, wbrew przewidywaniom kilku związkowych sceptyków, do Bolesławowa przyjechali **Jerzy Kortas**, kurator, wraz z **Krzysztofem Weyną**, swym zastępcą.

Pierwszemu najpierw przyszło dementować pogłoski, jakie między innymi w anonimowym piśmie dotarły do okręgu ZNP. Mowa była o tym, że kurator miał ponoć wydać zakaz zapraszania przedstawicieli Związku na odbywające się w Kwidzynie, jest bowiem przeciwnikiem takich posunięć, jak likwidacja ostatnich działających w regionie placówek specjalistycznych. Także dzięki interwencji kuratorium wojewoda anulował uchwałę Rady Miasta Gdańska, zamykającą dwie poradnie psychologiczno-pedagogiczne.

Kurator przedstawił program „Pomorskiego certyfikatu jakości pracy edukacyjnej” (pisał o tym w drugim numerze „GN”). Są już przygotowane odpowiednie standardy, a opracowuje się arkusze diagnostyczne i narzędzia badawcze. Ułatwi to sprawowa-

nie nadzoru i współpracę z placówkami. Poinformował też o ubiegłorocznych nagrodach. Było ich 77, na sumę ponad 230 tys. zł. Komisja przyznała 90 proc. z nich, a pozostałe 10 proc. osobiście kurator. W Bolesławowie kurator Kortas przyjął

związkowy apel, by wnioski odrzucone zwracane były dyrektorom placówek wraz z uzasadnieniem.

W napiętym planie dwudniowego spotkania znalazło się też szkolenie prawne. **Ewa Miloch** z Gdańskiego Oddziału PiP-u omówiła obowiązujące od stycznia br. zmiany w Kodeksie pracy oraz zasady sprawowania służby przez społecznych inspektorów pracy. **Jan Tchórzewski** zajął się natomiast kwestią odpowiedzialności karniej i cywilno-prawnej nauczycieli oraz dyrektorów, związanej z wykonywaniem przez nich obowiązków. Przedstawiciele oddziałów poprosili też o zorganizowanie szkolenia na temat uprawnień społecznych inspektorów pracy, a księgowi i członkowie komisji rewizyjnych o spotkania z pracownikami księgowości Zarządu Głównego.

Tematem numer jeden pierwszego dnia było zapowiadane na wieczór spotkanie z Janem Ryszardem Kurylczykiem, wojewodą. Niespodzianka miała szczególny smak intelektualnej przygody, bowiem w holu zażytkowego pałacu von Modrovów, w blasku świec i ciepła trzaskających w kominku drewna, odbył się... wieczór literacki wojewody, autora kilku niezwykłych książek. Godzina z Janem Kurylczykiem, opowiadającym o swojej twórczości literackiej, upłynęła jak chwila. Nie zabrakło pytań – jak znajduje czas na życie prywatne? – Dokąd ucieka, mając dość „województwa” i polityki? A potem role się odwróciły – Jan Kurylczyk krążył po sali i rozmawiał z ludźmi o kondycji stanu nauczycielskiego.

Nie bez powodu więc w kularach można było usłyszeć, że to bardzo dobrze, jak władza zejdzie czasem z piedestału...

MARIA AULICH

Okręg Pomorski obejmuje dziś tyle okręgów: Słupski (bez Sławna), 21 oddziałów Okręgu Elbląskiego (trzy powiaty) oraz 5 oddziałów Okręgu Bydgoskiego (1 powiat). W takim kształcie Okręg Pomorski rozpoczął oficjalnie działalność 1 stycznia 2000 roku.

W Okręgu Pomorskim pracuje 111 oddziałów i 841 ognisk. Skupiają one prawie 15 tysięcy członków ZNP z terenu województwa. Prawie 75 proc. to czynni nauczyciele i pracownicy oświaty.

wszystkich potencjalnych olimpijczyków. W latach osiemdziesiątych uczyłem w uchodzącym za niezbyt renomowane liceum stołecznym „Norwidge”. I wówczas z mojej wychowawczej klasy dwóch uczniów zostało laureatami olimpiady fizycznej w roku 1985. Jeden trafił do liceum tylko dlatego, że ze względu na daltonizm nie został przyjęty do zasadniczej szkoły elektronicznej. W olimpiadzie był 10 w Polsce. Każdy nauczyciel ma więc szansę – byłby chciał ją wykorzystać!

WŁODZIMIERZ ZIELICZ

Od Redakcji

Szanowny Panie Dyrektorze – zarzucić nam, pismo środowiska nauczycielskiego, chęć deprecjonowania roli pedagogów w rozwiązywaniu uczniowskich talentów, to jak po omacku trafić w plot! Od lat wspieramy na swych łamach każdego, kto ujawnia i pielęgnuje choć iskry uczniowskiego talentu. Ale nie znaczy to, że nie dostrzegamy spraw, które choć głośne, to temu środowisku niekoniecznie tylko najlepiej służą. Do takich zaś zalicza-



Z RYSZARDEM RACZYŃSKIM, mazowieckim kuratorem oświaty, o finansach, nadzorze i korupcji rozmawia Krystyna Strużyńska



— NIK zarzuciła również kuratorium mazowieckiemu, że nie wie, ile naprawdę szkół ma pod swoją kontrolą – rozbieżności wycień sięgają aż 500 placówek...

— Prawdą jest, że z bazą danych nie było u nas najlepiej. Stąd w krótkim czasie po objęciu przeze mnie urzędu stworzony został nowy wydział, który, wyposażony w sprzęt informatyczny, na nowo zajął się przygotowywaniem już w sposób profesjonalny bazy informacji o szkołach i podległych nam placówkach. Aktualnie więc takie rozbieżności w statystyce nie mają już miejsca.

— No to proszę nam powiedzieć, ilu uczniów Mazowsza ukończyło edukację na gimnazjum lub, co gorsza, na szóstej klasie?

DYREKTOROM TRUDNIEJ

— Kuratorium mazowieckie ma 200 tys. długów wobec miasta. Czy to oznacza, że najwyższy rangą w województwie oświatowy urzędnik pójdzie wraz ze swymi ludźmi na bruk?

— Sprawa zadłużenia urzędu została niewłaściwie przedstawiona w mass mediach. Prawdą jest, że w 2002 roku byliśmy w fatalnej sytuacji finansowej spowodowanej niedoszacowaniem budżetu kuratorium, które ciągnie się od 1999 roku. Dość powiedzieć, że na utrzymanie naszego urzędu wraz z delegaturami potrzeba 1,8 mln zł rocznie, natomiast w zeszłym roku otrzymaliśmy... 247 tys. zł, a więc zaledwie 13 proc. tego, co nam potrzeba. Pieniądze te zostały wydane w pierwszym kwartale ubiegłego roku, a więc jeszcze przed moim przyjściem do kuratorium. Także zmuszony byłbym korzystać ze środków przeznaczonych na działalność merytoryczną. W tej sytuacji aż trudno uwierzyć, że dobrnęliśmy jako tako do końca roku budżetowego. Dług, o którym pani mówi, wynika głównie z niepłacenia czynszu. W sprawie tej występowałem wiele razy do wojewody, który także doskonale zorientowany był w naszej sytuacji finansowej. Kłopoty jednak były w jego kasie. Dlatego podejmowałem wiele działań oszczędnościowych, aby skutki tego ogromnego niedoboru kuratorskich finansów złagodzić.

— Na szczęście sieć szkół mamy już ustaloną. Na dzień dzisiejszy do kuratorium nie wpłynął żaden wniosek od samorządów z prośbą o likwidację szkół i przedszkola. Jeśli miałyby taki zamiar – musiałby nas o tym powiadomić. Gdyby tego nie uczynili, to złamałaby prawo. My zaś każdy taki przypadek zaskarżymy do wojewody. W roku ubiegłym głośno było o zamiarze likwidacji w stolicy 12 dużych szkół zawodowych, jednak szczęśliwie wycofano się z niego. Mamy sygnał, że owe władze Warszawy te-

— W zamożnej stolicy co rusz słychać o zamykaniu przedszkoli, a na Mazowszu likwidowane są szkoły wiejskie, zaś do tych w miastach upychane są dzieci w klasach po trzydziestu uczniów i więcej. I jaka tu jakość kształcenia?

— Na szczęście sieć szkół mamy już ustaloną. Na dzień dzisiejszy do kuratorium nie wpłynął żaden wniosek od samorządów z prośbą o likwidację szkół i przedszkola. Jeśli miałyby taki zamiar – musiałby nas o tym powiadomić. Gdyby tego nie uczynili, to złamałaby prawo. My zaś każdy taki przypadek zaskarżymy do wojewody. W roku ubiegłym głośno było o zamiarze likwidacji w stolicy 12 dużych szkół zawodowych, jednak szczęśliwie wycofano się z niego. Mamy sygnał, że owe władze Warszawy te-

— Ciął Pan nadzór pedagogiczny. NIK ustaliła, że na jednego wizytatora kuratorium mazowieckiego przypadają 34 placówki, czyli dwa razy więcej niż przewiduje rozporządzenie. Jak Pan zamierza zlikwidować znaczące dysproporcje, mając na względzie chociażby troskę o jakość kształcenia?

— Nie ukrywam, że moja filozofia działania urzędu kuratora różni się od moich poprzedników. Dokonując analizy zatrudnienia pracowników, doszedłem do wniosku, że zbyt duże są dysproporcje pomiędzy pracownikami pedagogicznymi i niepedagogicznymi, z przewagą tych drugich. Zmienilem więc strukturę urzędu, likwidując wydziały i zespoły, były bowiem wśród nich takie, które miały w zakresie obowiązków realizację zadań wynikających z nadzoru pedagogicznego, natomiast wśród swoich pracowników ani jednego z przygotowaniem pedagogicznym. Obecnie proporcje pomiędzy pracownikami pedagogicznymi i niepedagogicznymi są już właściwe.

W Warszawie – 34 tys. zarejestrowanych bezrobotnych (w tym 20 tys. w wieku do 25 lat). W powiatach podstołecznych – 57 tys. ludzi (28 tys. nie przekroczyło 25 lat). W okręgach ciechanowsko-płockim i ostrołęcko-siedleckim ponad 61 tys. (młodych ludzi było odpowiednio 30 i 33,6 tys.), zaś w radomskim – 76,4 (w tym prawie 28 tys. przed 25 rokiem życia). Średnio na jedną ofertę pracy w roku ubiegłym przypadało na Mazowszu 588 bezrobotnych.

Mazowiecka oświata to:

900 tys. uczniów
67 tys. nauczycieli
1200 ekspertów
967 przedszkoli
1805 szkół podstawowych
875 gimnazjów
311 liceów ogólnokształcących
14 ośrodków doskonalenia nauczycieli

— Zapis o dodatkowych dwóch godzinach jest argumentem dla dyrektorów do zachęcenia do dodatkowej pracy, a gdy trzeba będzie i jej wyegzekwowania. Komerccjalizowanie oświaty to istotnie problem. Do szkół wchodzą prywatne firmy i za odpłatnością przeprowadzają testy, egzaminują młodzież, a ich oceny nauczyciele wpisują do dzienników. Przeciwko takim praktykom wystąpił już we wrześniu w odpowiednim piśmie do dyrektorów szkół. I nie ukrywam, że z całą mocą tego typu praktyki będę zwalczał. Niedopuszczalne jest bowiem, aby w publicznej szkole przeprowadzano płatne testy i egzaminy.

— A co z wizytatorami będącymi jednocześnie właścicielami szkół? I z sytuacjami, gdy kuratorzy urzędnicy doskonalą podległych sobie nauczycieli w ramach dodatkowej pracy w prywatnej firmie?

— Przykro mi to stwierdzić, ale w stoku do niektórych tego typu patologicznych działań moi poprzednicy niewiele zdziałali. Myślę tu o egzaminach eksternistycznych, nad którymi praktycznie nie było nadzoru. Sprawą tą zajęliśmy się, jeden z dyrektorów został odwołany i mam nadzieję, że problem ten zostanie rozwiązany. Poza tym chcę wyrazić podkreślić, że żaden z wizytatorów mazowieckiego kuratorium nie może podając żadnej dodatkowej pracy w szkole, którą nadzoruje. Takie przypadki będziemy z całą konsekwencją eliminować. Mam głębokie przekonanie, że nie będzie takiej potrzeby. Na dzień dzisiejszy nie wiem o żadnym takim przypadku. Jeśli ktoś chce robić prywatne interesy i nie odpowiada mu praca urzędnicza kuratorskiego, to nic nie stoi na przeszkodzie, aby się nimi zajął i nie stawiał siebie i całego urzędu w sytuacji etycznej dwuznacznej.

— W minionym roku przeszła burza przez placówki opiekuńczo-wychowawcze. ZNP od miesięcy zabiega o ich powrót pod skrzydła MENIS. A jaki jest pogląd kuratora mazowieckiego?

— Podobnie jak ZNP uważam, że placówki te powinny wrócić do MENIS, co tym samym oznacza, że kuratorium miałyby nad domami dziecka nadzór pedagogiczny. Utraciłmy go z chwilą, gdy przeszły one pod kuratelę Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. W pozostałych placówkach opiekuńczo-wychowawczych nadzór nasz ogranicza się jedynie do realizacji przedmiotów ogólnokształcących. Moim zdaniem, tak ze względu na poziom kształcenia, ale przede wszystkim na proces wychowania, z jakim mamy do czynienia w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, powinny one znaleźć się w zasięgu naszego nadzoru, co oznacza ich powrót do MENIS.

— No to co, Panie kuratorze, łatwiej być dyrektorem szkoły aniżeli szefem mazowieckiej oświaty?

— Zdecydowanie trudniejsze zadanie ma dyrektor szkoły, który na co dzień, i to z mądrą, rozwiązywać musi wiele problemów uczniowskich, nauczycielskich, współpracować z rodzicami. Znaczenie łatwiej jest więc być kuratorem.

— Dziękuję za rozmowę.

Województwo kontrastów

Mazowsze – największe województwo w kraju. 5081 tys. mieszkańców, z których 1608 tys. w samej Warszawie. Przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w grudniu ubiegłego roku – ponad 3147 zł, w ciągu roku wzrosło o 300 zł.

Mazowieckie – województwo kontrastów. Stolica – średnia 3264 zł brutto, Radom – 1862 zł, Siedlce i Ostrołęka – 1844 zł, Ciechanów i Płock – 2167 zł (dane za rok 2001).

Podobnie z bezrobociem. W grudniu 2002 na Mazowszu bez pracy było 13,9 proc. aktywnych zawodowo mieszkańców, ponad 80 proc. z nich bez prawa do zasiłku.

W Warszawie – 34 tys. zarejestrowanych bezrobotnych (w tym 20 tys. w wieku do 25 lat). W powiatach podstołecznych – 57 tys. ludzi (28 tys. nie przekroczyło 25 lat). W okręgach ciechanowsko-płockim i ostrołęcko-siedleckim ponad 61 tys. (młodych ludzi było odpowiednio 30 i 33,6 tys.), zaś w radomskim – 76,4 (w tym prawie 28 tys. przed 25 rokiem życia). Średnio na jedną ofertę pracy w roku ubiegłym przypadało na Mazowszu 588 bezrobotnych.

(a)

Na rusztowaniach, pod płaszczem z niebieskiej folii, kręcą się robotnicy. Ocieplają nowe mury szkoły styropianową watoliną. Na dole warczy betoniarka. Uczniów nie ma. Pojechali na basen — mają przecież ferie.

SZKLANE OKO W SUFICIE

— Rośnie nam nowe piękne skrzydło — cieszy się **Elżbieta Boros**, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Czersku w podwarszawskiej gminie Góra Kalwaria.

Dobudówka ma być ukończona w marcu. Na parterze będzie mały gabinet dla dyrektora i sekretariat. Wreszcie, bo obecnie dyrektorka, sekretarka i nauczyciele „urzędują” w jednym 12-metrowym pokoju. Przybędą też dwie dodatkowe sale lekcyjne. Ta na piętrze ma świetlik w suficie — takie wielkie szklane oko, z czego najbardziej cieszą się dzieci.

Szeręga. Przez lat niemal 30 dyrektrowała szkole, od ubiegłego roku na emeryturze, ale w „swojej” podstawówce ma jeszcze parę godzin biologii. To właśnie pani Genowefa najpierw jak lew walczyła, by tej maleńkiej szkoły nie zamknięto, potem przekonywała radnych i władze gminy, że warto w nią inwestować.

Mieszkańcy półtysięcznego Czerska, niegdyś miasta, a dziś wsi, znanej głównie za sprawą malowniczych ruin zamku książąt mazowieckich, gdzie organizowane są Europejskie Dni Dziedzictwa,

ubiegłorocznego festynu na zamku sprzedając ciasta, grochówkę, kielbaski z rożna, zarobili dla szkoły ponad 6 tys. zł. A uczniowie sprzedali swoje prace plastyczne za 2 tys. zł.

— Mamy wielu bezinteresownych sponsorów i przyjaciół — twierdzi nowa dyrektorka.

Jednym nich jest radny **Wojciech Szynkiewicz**, który, jak mówią, choć dzieci mają już dorosłe, to szkole nie odmawia pomocy.

Stara część szkoły — zadbana i przytulna, niestety, ciasna. Aż trudno uwierzyć, jak w takich warunkach zgodnie pracują nauczyciele, a jest ich tu jedenastu. Tym, co wyróżnia tę niewielką szkółkę, jest wyjątkowo serdeczna atmosfera. Podkreśla to nowa dyrektorka, która jeszcze rok temu uczyła języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 2 w Górze Kalwarii, molochu, gdzie uczy się 1000 dzieci i pracuje kilkudziesięciu pedagogów. — W Czersku jest po prostu rodzinie — twierdzi. Choć niewątpliwie skromniej.

— Nie ma sali gimnastycznej, więc lekcje wf. odbywają się w małym szkolnym holu. Nie ma biblioteki — zastępują ją wypełnione książkami stojące na korytarzu szafy. Nie ma z prawdziwego zdarzenia pracowni przedmiotowych, informatyczna jest tak mała, że mieści zaledwie kilka stolików — wylicza dyrektorka. — To wszystko sprawia, że starsze klasy uczą się na drugą zmianę.

— O salę gimnastyczną walczyliśmy od dawna — uzupełnia jej poprzedniczka. — Ale nie mieliśmy odpowiedniej działki. Dopiero w 2000 roku sąsiadujące z nami Zgromadzenie Sióstr Służebniczek, które prowadzi przedszkole,



Rosną nowe mury szkoły

le, podarowało nam, z przeznaczeniem na salę gimnastyczną, działkę o powierzchni 850 m kwadratowych, która jest przedłużeniem szkolnej posesji.

Jej budowa jest uwzględniona w zaprojektowanej nowej bryle szkoły. Obie panie z dumą pokazują teczkę z projektem. Wygląda imponująco. Przewidziana jest również stołówka z nowoczesnym zapleczem kuchennym. To tym ważniejsze, gdy dodam, że obecnie dzieci jedzą obiady w... jednej z klas.

W tej szkole to już nie pierwsze „robocze” ferie — zawsze jest coś do zrobienia i naprawienia. **Janusz Kochański** — „złota rączka”, który na wszystkim się zna i wszystko potrafi naprawić, oraz **Zdzisław Potyrało**, szkolny palacz, „obrabiają” kafelkami podokienny parapet.

Nigdy nie liczą czasu i nie patrzą na zegarek, choć mają płacone tylko za 8 godzin. Jest robota, więc trzeba ją wykonać — powia-

dają. Tak było zawsze. Chciał skończyć, zanim miną ferie. Więc późno wracają do domu, nawet po dziesiątej wieczorem. Pan Zdzisław pojawia się w szkole jako jeden z pierwszych. Musi napalić w piecu centralnego ogrzewania. Zwykle spala dzień nie taczkę węgla i trochę koksu. Co kilka godzin wrzuca kilka szufl. Tak jest ekonomiczniej. A oszczędzać trzeba na wszystkim, tak jak w domu — powiada.

Ferii nie ma też szkolna sekretarka **Krystyna Zduńczyk**, była uczennica tej szkoły.

— Jestem szczęśliwa, że mogę tu pracować, a jeszcze bardziej, że moja „Alma Mater” pięknie i ja mogę w tym uczestniczyć. Może pani napisze w swojej gazecie, że będziemy wdzięczni za każdą pomoc, nawet najmniejsze sumy, które spłyną na konto rozbudowy naszej placówki.

— Gdyby były pieniądze, taką szkołę można by było zbudować i wyposażyć w dwa lata — mówią obie dyrektorki. — Problem w tym, że nie ma ich aż tyle, a gmina da, ile zdoła. Jednak jesteśmy optymistami i wierzymy, że uda się naszą wizję urzeczywistnić i utworzyć tu nowoczesną szkołę integracyjną dla wszystkich dzieci w gminie.

Pani Elżbieta czyta głośno umieszczone na pierwszej stronie projektu motto ... *pośród domów jedno są nieme, inne mówią, a jeszcze inne, te najrzadsze śpiewają* ...

— ...i tak bardzo chcielibyśmy, aby nasza szkoła była jedną z tych śpiewających.



Tak bardzo chcielibyśmy, aby nasza szkoła była placówką integracyjną — mówi dyrektorka

Bo nowa szkoła powinna być — jak napisała w gazetce szkolnej **Agata** z III klasy — nowoczesna, widna i przestronna. I taką właśnie zaprojektowali architekci w zatwierdzonym przez gminę i nauczycieli projekcie rozbudowy placówki. Realizacja przedsięwzięcia podzielona jest na 3 etapy. Właśnie kończy się pierwszy z nich.

Powiększeniem szkoły, która jest za ciasna nawet dla setki dzieci, żyją wszyscy — nauczyciele, uczniowie i rodzice. W 1999 r. utworzyli Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły. Zebrali 20 tys. zł i dołożyli do zakupu projektu, który kosztował gminę prawie 100 tys. zł. Otworzyli konto w banku i zbierają grosz do grosza.

Ale spiritus movens całego przedsięwzięcia jest **Genowefa**

ctwa, zasługują na porządną szkołę.

— Obecna została zbudowana z 30 lat temu przy ich dużej pomocy — mówi pani Genowefa Szeręga. Przez te wszystkie lata rodzice uczniów dbali o to, by dachy nie przeciekały, by nie zabrakło opału i jabłek w szkolnej kuchni. Większość z nich — to sadownicy. Tak wówczas, jak i obecnie organizują różne imprezy, z których dochód zasila kasę rady rodziców. Z tych pieniędzy kupili szkole m.in. komputery.

Za kilka dni rodzice organizują walentynkowy bal, na który zgłosiło się już kilkadziesiąt par. Wstęp — 250 zł. A w maju znów postawią swoje kramy z jadem na dziedzińcu zamczyska, gdzie ma się odbyć impreza pt. „Ogrody Królowej Bony”. Podczas



Ze świetlika w suficie najbardziej cieszą się uczniowie

PUSZKA PANDORY

dokończenie ze str. 1

Ponieważ radomszczańskie placówki są w większości wypełnione do granic możliwości, sieć szkół przypomina tam układ naczyń połączonych. Chcąc zmienić coś w jednej, trzeba przekształcić także pozostałe. Tak więc aby do „szóstki” dokooptować gimnazjum, trzeba najpierw zrobić dla niego miejsce.

By do SP nr 6 przyjąć gimnazjalistów, należy po pierwsze wprowadzić nowy „obwód gimnazjalny”, czyli zabrać część dzieci z obwodu sąsiedniego gimnazjum, po drugie przenieść część siedmiolatków z obwodu „szóstki” do innych, okolicznych podstawówek. Tyle że te są wypełnione. Za to w gimnazjum, z którego zabierze się część dzieci do nowego w „szóstce”, robi się miejsce na dodatkowe klasy. Można więc przyjąć... maluchy. Trzeba tylko reaktywować wygasającą szkołę podstawową! A najlepiej dwie!

Gdyby reorganizacja sieci poszła po myśli samorządów, w mieście zostałyby powołane jeszcze trzy gimnazja, które weszłyby w skład zespołów szkół.

Urząd miasta twierdzi, że zasadniczym powodem, dla którego chce wprowadzić cały ten „misz-masz” w życie, jest dobro dzieci. Wiceprezydent Grabowski tłumaczy, że wygaszenie dwóch podstawówek znacznie wydłużyło drogę uczniów do szkoły. Jest to szczególnie uciążliwe dla siedmio- i ośmiolatków.

— Na przykład większość dzieci z byłego obwodu „czwórki”, której resztki koegzystują z Gimnazjum nr 2, musi przejść około 2,5 kilometra, żeby dotrzeć do podstawówki. A po drodze minąć kilka skrzyżowań — uzasadnia.

Jak twierdzą w urzędzie, prawie 7 na 10 uczniom skróciłaby się droga do szkoły. O ile? Na to pytanie w urzędzie nikt nie potrafi odpowiedzieć.

— Przecież w okolicy są trzy inne podstawówki! I wcale nie jest do nich tak daleko, bo do jednej zaprowadzam swoje

dziecko — mówi matka gimnazjalisty z „dwójki”, która woli nie ujawniać nazwiska. — To po co jeszcze czwarta?

Pierwsza o planach reorganizacji sieci szkół dowiedziała się prasa. Przynajmniej oficjalnie, bo jak mówią w Gimnazjum nr 2, słuchy o ponownym naborze do wygaszanych placówek krążyły po mieście już od jesieni. Nikt rozsądny nie dawał im jednak wiary.

— Byliśmy bardzo zaskoczeni, kiedy przeczytaliśmy w gazecie, że samorząd chce reaktywować w naszej szkole podstawówkę i utworzyć zespół szkół — wspomina Marek Przepióra, przewodniczący Rady Rodziców z gimnazjum. — Nikt nawet nie próbował tego skonsultować ani z nauczycielami, ani z rodzicami.

Lidia Jaworska, wicedyrektorka gimnazjum, pokazuje swoje królestwo. — Warunki są nie najlepsze: wąskie drzwi wejściowe i klatki schodowe nie są przystosowane do tyłu uczniów. Już dziś jest ciasno — podkreśla.

— I jak tu dołączyć jeszcze maluchy — pytają retorycznie rodzice gimnazjalistów. — Przecież dzieci zostaną tu zdeptane przez starszych uczniów! Poza tym ile to wszystko będzie kosztować i skąd miasto weźmie na to pieniądze?

W urzędzie nikt nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie. Wiceprezydent stoi na stanowisku, że koszty będą minimalne i ograniczą się jedynie do przewozu ławek ze szkoły do szkoły.

— To nie jest tylko kwestia stołów i krzeseł, jak twierdzi pan prezydent — ripostuje Iwona Stępień, polonistka z gimnazjum. — A wyposażenie szkolnych pracowni i bibliotek? Często to rodzice partycypowali w kosztach. Nie zdziwię się więc, jeśli nie zgodzą się na oddanie zakupionego wyposażenia do innej placówki.

Nikt nie jest także w stanie odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu reorganizacja odbije się na nauczycielach. Kazimierz Kołodziejczyk, naczelnik wydziału edukacji, zapewnia, że zwolnień nie będzie, bo przecież nie zmienia się liczba dzieci, a jedynie zostaną one inaczej podzielone między szkoły. Ten ogólnik nie uspokaja jednak bojących się o pracę pedagogów.

— Już dziś wiem, że przy zmniejszeniu liczby oddziałów w gimnazjum, z czym wiąże się utworzenie zespołu, zabraknie dla mnie godzin — twierdzi Barbara Piekarska, chemiczka. — Obliczyłam, że dla mnie zostanie tylko 7 godzin chemii. A nawet jeśli będę zatrudniona do uzupełnienia etatu w innym gimnazjum, to będę biegać po mieście od szkoły do szkoły kosztem dzieci. Bo już nie starczy mi ani czasu, ani siły, żeby zorganizować im na przykład kółko zainteresowań.

Obawy nauczycieli podsyca dodatkowo fakt, że nie wiadomo dotąd, ilu i jakich nauczycieli będzie potrzeba w każdej ze szkół. Wciąż trwa obliczanie dzieci i manipulowanie obwodami szkolnymi, tak, żeby optymalnie zapelnąć szkoły.

Jeszcze bardziej od strachu przed zwolnieniami, nauczycieli niepokoi, czy małe dzieci będą w stanie odnaleźć się między gimnazjalistami. Polonistka opowiada, jak już teraz dwoi się i troi

podczas przerw, żeby mieć na wszystko oko.

— Już wchodzę nawet do toalet chłopców, żeby przeganiać palaczy. Ale kiedy jestem w łazience, okazuje się, że na korytarzu trwają przepychanki. Nie wyobrażam sobie w tym tłumie maluchów z pierwszych klas podstawówki — opowiada nauczycielka. — W naszej szkole nie ma możliwości oddzielenia tych klas. Jedna szatnia, jedno wejście, jedna klatka schodowa.

— Sama mam jedną córkę w szkole podstawowej, a drugą w gimnazjum — dodaje jedna z matek. — Nie wyobrażam sobie jednak tej młodszej między gimnazjalistami, licealistami i uczniami zawodówki.

Cała sprawa ma jeszcze drugą stronę medalu. Rodzice dzieci, którzy dowiedzieli się o możliwości reaktywowania szkół, twierdzą, że to znakomity pomysł.

— Nasza szkoła ma prawie 80-letnią tradycję — dowodzi Grażyna Wodo, przedstawicielka Rady Rodziców z „czwórki”. — Szkoda byłoby zaprzepścić taki dorobek. Kiedy więc tylko dowie-

Teresa Jasztal, posłanka SLD, członek Sejmowej Komisji, Edukacji, Nauki i Młodzieży: — Idea nowelizacji ustawy oświatowej, przywracająca możliwość powoływania zespołów szkół, była taka, żeby pozwolić samorządom decydować o tym, jak powinna wyglądać sieć szkół i jak najlepiej dostosować ją do swoich potrzeb.

Na ogół zespoły były tworzone z powodów ekonomicznych, bo albo gmina nie dysponowała budynkiem, w którym mogłaby utworzyć gimnazjum, albo liczba dzieci powodowała, że rozpoczynanie budowy było po prostu nieopłacalne. Szczególnie w sytuacji, kiedy uczniowie gimnazjum i szkoły podstawowej spokojnie mogli pomieścić się w jednym budynku.

Myślę jednak, że jeśli gimnazjum już funkcjonuje jako oddzielna placówka, to ponowne połączenie jej ze szkołą podstawową jest co najmniej ryzykowne. Trzeba się bardzo głęboko zastanowić, czy jest sens wprowadzać maluchy do gimnazjów, które borykają się z ogromnymi problemami wychowawczymi.

działam się, że jest możliwość reaktywowania podstawówki zrobiłam rozeznanie wśród przedszkolaków. Bardzo wielu rodziców jest zainteresowanych posłaniem dziecka do „czwórki”.

Pani Grażyna nie boi się kłopotów wychowawczych. Twierdzi, że wszystko to kwestia zorganizowania opieki. Ona sama wspomina, że kiedy kończyła te szkoły, uczniów było ponad 1000, a nigdy nic z tego się nie stało.

Przeciwko reorganizacji sieci w Radomsku protestują nie tylko rodzice i nauczyciele z Gimnazjum nr 2. List protestacyjny szukają też w Szkole Podstawowej nr 9, gdzie mają ruszyć oddziały gimnazjalne. Wieść gminna niesie, że burzą się także w młodszych klasach „szóstki”, od której wszystko się zaczęło.

— Nie ma żadnych uzasadnionych przyczyn, żeby wszystko burzyć! — denerwuje się Marek Przepióra. — Tym bardziej że czasu na podjęcie decyzji zostało niewiele, a my wciąż nie usłyszeliśmy ani jednego konkretnego powodu, dla którego potrzebna byłaby w naszym mieście ta oświatowa rewolucja!

Być może o tym, czy utrzymać oświatowe status quo niebawem zadecydują rodzice w planowanym oświatowym referendum. Bez względu na jego wynik i na to, czy samorząd uzna go za wiążący, mleko i tak już się wylało. Rodzice poszczególnych szkół, często sąsiedzi przez miedzę, dziś patrzą na siebie wilkiem. A to dopiero początek batalii o nową sieć. Wygląda więc na to, że samorządowcy z Radomska na własne życzenie otworzyli sobie miejscową, oświatową puszkę Pandory.

ANNA WOJCIECHOWSKA

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



PANIE LECHU!²

Forma wołacza utrzymuje się współcześnie w połączeniu z tytułami naukowymi, zawodowymi i służbowymi, np.

panie profesorze!, panie dyrektore!, panie ministrze!, panie ambasadorze!, panie doktorze!, panie mecenasie!, panie rektorze!

Spotykane rzadko zdania w rodzaju: (!) Pan profesor, czy pamięta pan wysokość swojej pierwszej pensji? należy zdecydowanie potępić. Wyrażenia w rodzaju panie kapral, w których tytuł otrzymuje postać mianownikową, należą do środowiskowych odmian polszczyzny i w jej starannej formie są niedopuszczalne. Jak pisze Halina Satkiewicz — „zdarzają się jednak wypadki, kiedy wyrażenie tego typu stabilizuje się i upowszechnia w języku ogólnym. Zastąpienie go wzorową postacią wołacza staje się wtedy niemożliwe, ponieważ odczuwa się ją jako sztuczną (por. panie kelner!, a nie: panie kelnerze!)”⁴.

Pamiętajmy jednocześnie o tym, że żeńskie tytuły naukowe, zawodowe i służbowe są nieodmienne, zatem w formach adresatywnych (tzw. funkcjonalnego wołacza) mają postać mianownikową, np.

pani ambasador!, pani doktor!, pani dyrektor!, pani mecenas!, pani minister!, pani profesor!, pani rektor.

Wołacz utrzymuje się również w wyrazach używanych jako wyzwiska, choć przecież słowa obelżywe występują głównie w języku mówionym, w którym szerzenie się form mianownikowych jest szczególnie intensywne, np.

łotrzel!, tajdaku!, chamie!, tobuziel!, bandyto!,

Do trudniejszych form wołaczowych rzeczowników męskich należą te, które tworzymy od wyrazów zakończone w mianowniku na -ec, np.

mój chłopcze! (nie: mój chłopcu!), ojczel! (nie: ojcu!)

Przy niektórych wyrazach znajdziemy w słownikach niejednoznaczne wskazówki. Polecam więc np. postać głupcze!, rejestrowaną przez większość źródeł normatywnych — wersja głupcu! jest na ogół określana jako potoczna. W wypadku wielu rzadziej używanych wyrazów możemy się posługiwać wariantami obocznymi, np. kupcu! a. kupcze!, handlowcu! (to na pewno częstsze) a. handlowcze! Natomiast rzeczownik stoczniovec przyjmuje w wołaczu jedynie postać stoczniovcu!, wersja stoczniovcze! brzmiałaby bardzo sztucznie.

Jeżeli wołacz jakiegos rzeczownika na -ec ma formy oboczne -u i -e, to te ostatnie sygnalizują użycie w stylizacji podniosłej (zestańcze, Ukraińcze, młodzieńcze), podobnymi względami należy dziś tłumaczyć nietypową formę rzeczownika Bóg — Boże⁵.

⁴ Kultura języka polskiego, op. cit., s. 183.

⁵ Por. Nowy słownik poprawnej polszczyzny, op. cit., s. 1769.



prof. dr hab. FRANCISZEK ZIEJKA,
rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie

Wraz z rektorami z innych uczelni od lat zabiegamy o wprowadzenie wielu zmian, gdyż stara ustawa o szkolnictwie wyższym już nie przystaje do dzisiejszej rzeczywistości. W organizacji życia codziennego uczelni chyba najbardziej przeszkadza ustawa o zamówieniach publicznych. Uczelnie wyższe są traktowane jak przedsiębiorstwa. Drugim problemem, który trzeba jak najszybciej rozwiązać, jest dostosowanie naszego szkolnictwa wyższego do systemu obowiązującego w Unii Europejskiej. Mam tu na myśli np. trójstopniowe studia, które umożliwią naszym absolwentom start na europejskim rynku pracy.

Prof. dr hab. inż. JANUSZ RACHOŃ,
rektor Politechniki Gdańskiej

Trudno mi się wypowiadać w sprawie reformy szkolnictwa wyższego, gdyż ustawa jest w fazie realizacji. Uważam jednak, że życie codzienne każdej uczelni powinien regulować statut. Tym niemniej ustawa musi porządkować wiele spraw ogólnych. Mam nadzieję, że znajdzie się w niej zapis o trójstopniowym systemie edukacji akademickiej, obejmującym kursy: inżynierski lub licencjacki, magisterski i doktorancki. Jest to ważne, gdyż w krajach Unii Europejskiej większość kierunków studiów nauk przyrodniczych oraz ścisłych kończy się doktoratem. Jeżeli chcemy, aby nasi absolwenci skutecznie konkurowali na europejskim rynku pracy, musimy jak najszybciej wprowadzić ten system. Liczę też na to, że ustawa w końcu sprecyzuje, które usługi edukacyjne w uczelniach publicznych są płatne, a które nie. Oczekuję także, że w ramach reformy znacznie więcej zaczniemy tworzyć kierunków studiów interdyscyplinarnych.

prof. dr hab. STANISŁAW CHIBOWSKI,
prorektor ds. studenckich i nauczania
Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie

Środowisko akademickie już od długiego czasu czeka na zmiany w ustawie o szkolnictwie wyższym, gdyż uczelnie nie mogą już funkcjonować na starych zasadach w obecnej rzeczywistości. Oczekiwania środowiska w tym względzie są ogromne. Według mnie, w pierwszej kolejności trzeba zwiększyć autonomię uczelni i jednoznacznie określić, na jakich zasadach mają być one finansowane. Ważną sprawą jest także zmiana dotychczasowych zasad nadawania tytułów i stopni naukowych.

prof. dr hab. inż. MIECZYSLAW WYSIECKI,
rektor Politechniki Szczecińskiej

Spodziewam się, że ustawa pozwoli lepiej funkcjonować uczelniom wyższym w nowej rzeczywistości. Mam jednak nadzieję, że zostanie w niej utrzymany zapis umożliwiający zatrudnianie profesorów do 70. roku życia. Zgodnie z przepisami obowiązującymi w Unii Europejskiej, wykładowcy z tytułami profesorskimi mogą pracować jedynie do 65. roku. Jeżeli w tym zakresie nastąpią zmiany i wiek zostanie obniżony – czekają nas kłopoty. Zabraknie nam bowiem osób z uprawnieniami do przeprowadzania doktoratów i habilitacji. Trzeba pamiętać o tym, że w Polsce droga do awansu na stopień profesorski z różnych względów jest wydłużona. U nas pracownicy akademicy stopień ten zwykle otrzymują w wieku 50 – 60 lat, podczas gdy ich koledzy, z uczelni w Unii Europejskiej profesorami zostają w wieku 30 – 40 lat.

prof. dr hab. KRYSTYNA GABRYJELSKA,
prorektor ds. nauczania Uniwersytetu Wrocławskiego

Liczę na to, że nowa ustawa o szkolnictwie wyższym spowoduje, że uczelnie w większym stopniu przejdą na tzw. kształcenie otwarte. W obecnych czasach studentów musimy kształcić wielopłaszczyznowo w ramach studiów interdyscyplinarnych. Uczelnie wyższe muszą mieć możliwości komponowania kierunków studiów, które zapewnią absolwentom pracę lub zmianę zawodu. Dzisiaj dyplom już nie załatwia miejsca pracy. Największą szansę na znalezienie zatrudnienia mają osoby, które posiadają wiedzę z wielu dziedzin.

Jedno co najmniej podobieństwo łączy oświatę i szkolnictwo wyższe – jest nim ciągle reformowanie trwające od dwudziestu lat. Przy czym w obu nic nie wskazuje, by wreszcie dobiegło finału. Co dla uczelni wyższych zaczyna być więcej niż kłopotliwe.

JAKA REWOLUCJA?



Fot. Marek Suchecki

Lata osiemdziesiąte przyniosły uczelniom początki samorządności, wybory władz szkół i wydziałów, kolegialność decyzji i dużo większą swobodę kształtowania oblicza oraz struktury uczelni. A wszystko to pod okiem ówczesnej Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, będącej głosem ludowa władza winna konsultować swe decyzje w uczelnianej materii. Przez następne dziesięć lat Rada i uczelnie walczyły o budżetowe nakłady, które pozwoliłyby w pełni realizować hasło wolności nauki, z drugiej strony, o poszerzenie przyczółka uczelnianej samorządności.

Minione lata dziewięćdziesiąte przyniosły spełnienie wszystkich postulatów o samorządności i wolności oraz żadnych generalnych zmian w budżetowym finansowaniu uczelni wyższych. Fakt, że wszedł algorytm podziału – im więcej studentów, tym większe pieniądze, pojawiły się granty jako forma wyścigu i konkurencji między sobą naukowców, ale dopiero umożliwienie tworzenia uczelni prywatnych, pobierania opłat za studia dzienne, wieczorowe i zaoczne okazało się motorem drugiej rewolucji uczelnianej. Jej to rezultatem jest pojawienie się ponad 250 niepaństwowych szkół wyższych i wręcz przekształcenie uczelni elitarnych w masowe.

Konsekwencją tego ostatniego są jednak pojawiające się coraz częściej przykłady obniżania poziomu kształcenia, a także łamanie naczelnych zasad życia naukowego. Przykładem tego ostatniego może być pojawianie się coraz większej liczby przypadków plagiatów prac, zjawisko handlu pracami dyplomowymi, magisterskimi, a nawet doktorskimi (!) Powiedzmy zatem, że już poprzednia ekipa zamierzała ograniczyć możliwość wieloletowości profesorów, dzięki

czemu nowe uczelnie teoretycznie wypełniały wymogi kadrowe, choć w praktyce uczyli magistrzy miast docentów. Nie bez przyczyny – NIK-owskie kontrole ujawniły powszechność takich praktyk. Na nowo rozgorzała więc debata nad ograniczeniem swobody w powoływaniu wydziałów zamiejscowych, obsadzaniu kierunków itp., itd. Warto przypomnieć, że z tego powodu do dziś nie zakończyły się prace nad nowelizacją ustawy o szkolnictwie wyższym.

W drugiej połowie minionej dekady boom edukacyjny i rozwój płatnych form studiowania doprowadziły, że w Polsce mieliśmy najbardziej rozwinięty w całej Europie system szkolnictwa niepaństwowego. Kształcenie stało się atrakcyjną gałęzią przedsiębiorczości! Niestety, nie towarzyszyło temu proporcjonalne zwiększanie nakładów państwa. Jeśli w 1991 roku nakłady na szkolnictwo wyższe sięgały 0,82 proc. PKB, to w 2001 r. – 0,88 proc. PKB, w tym samym czasie współczynnik scholaryzacji wzrósł z 13 do prawie 44 proc.

Nowa ekipa stanęła więc przed dylematem – jak wypełnić konstytucyjny wymóg bezpłatności kształcenia z narastaniem oczekiwań społeczeństwa oraz pracowników uczelni wyższych. Nad tym wszystkim zaś zawisła groźba wręcz załamania jakości kształcenia. I tak otworzyło się pole kolejnego konfliktu. Warto przypomnieć, że w minionym roku, podczas konferencji zorganizowanej przez ZNP, a poświęconej kształceniu nauczycieli, profesura postawiła sprawę nader jasno – jeśli budżet ma kłopoty z finansowaniem uczelni, rząd powinien pozwolić, by same na siebie zarabiały! W takiej to sytuacji coraz powszechniej stało się żądanie opracowania wizji rozwoju szkolnictwa wyższego w Polsce.

Przygotowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu „Założenia strategii rozwoju szkolnictwa wyższego do 2010 roku” mają właśnie taki charakter. **Podstawowe cele, jakie w nim wytyczono, to * utrzymanie dostępności szkolnictwa wyższego * zmiany w systemie kształcenia studentów * kontrola poziomu i jakości studiów * zmiany w rozwoju kadr i awansu naukowego * praktyczna realizacja idei kształcenia ustawicznego * szarmonizowanie polskiego szkolnictwa wyższego z tym europejskim * zmiany strukturalne w szkolnictwie wyższym.**

MENiS zamierza wzmocnić zasadę subsydialności państwa wobec szkół wyższych, ale jednocześnie za nierealistyczne uznaje oczekiwanie na istotne zwiększenie nakładów budżetowych na szkolnictwo wyższe. Może ono, jak napisano w „Założeniach...” wzrosnąć do co najwyżej 1 proc. PKB. Być może uczelnie państwowe zwolnione za to

zostaną z konieczności dokonywania odpisów amortyzacyjnych od budynków i budowli, ale wymaga to zbadania konsekwencji dla budżetu państwa. Tym niemniej niezbędne jest zwiększenie wspomagania studentów poprzez „ustabilizowanie finansowania Funduszu Pożyczek i Kredytów Studenckich” oraz udoskonalenie systemu bezzwrotnej pomocy materialnej. Przy czym najpilniejsze jest uregulowanie pomocy dla studentów studiów wieczorowych. O zaocznych, niestety, nie ma tu mowy.

Badanie jakości studiów już rozpoczęła Państwowa Komisja Akredytacyjna, której rola ma być zwiększona, jej uzupełnieniem powinna być Centralna Komisja Egzaminacyjna Szkolnictwa Wyższego, organizująca sprawdziany wiedzy i umiejętności. Duże zmiany powinny zajść w systemie nauczania. **Rozszerzyć należy system studiów indywidualnych, doradztwo dydaktyczne, upowszechnić sylabusy, wprowadzić system ocen wykładowców.** To zaś obok właśnie standaryzacji i wprowadzenia egzaminów i egzaminatorów zewnętrznych. MENiS zajmie się również uregulowaniem wydawania dyplomów opatrzonych godłem państwowym. Dodajmy w tym miejscu, że ministerialny dokument zakłada większe zaangażowanie studentów w płatne zajęcia na rzecz uczelni – pracę w bibliotece, przygotowywanie materiałów dydaktycznych itp.

Być może uczelnie czeka rewolucja „rad społecznych”. MENiS uważa, iż uczelnie powinny być ściślej związane z otoczeniem społecznym, z samorządami i organizacjami pracodawców, co wymaga **wprowadzenia do ciał zarządzających uczelniami reprezentacji środowisk zewnętrznych.**

Niestety, także i w tym dokumencie jednoznacznie nie odpowiedziano na pytanie co z wieloletowością. Mówi się za to o wprowadzeniu szybszych ścieżek awansu naukowego dla doktorantów i zdolnych doktorów oraz o wprowadzeniu nowego stanowiska uczelnianego – profesora dydaktycznego. MENiS postuluje szybsze opiniowanie wniosków o awanse naukowe i usprawnienie recenzowania wymagań związanych z osiąganiem stopni naukowych. Przygotowywanie kadr nauczycielskich, zdaniem MENiS, ma przyjąć formę dwuprzeciwnikowego przygotowania dydaktycznego, co wymagać będzie wydłużenia okresu kształcenia nauczycieli na studiach zawodowych o jeden rok, zwiększenia wymiaru zajęć z języka obcego oraz wydłużenia okresu praktyki zawodowej (informowaliśmy już o tym na łamach „Głosu...”). Będzie to prowadzone również w ramach kształcenia ustawicznego także na odległość, proponowane jest zresztą powołanie Krajowej Rady ds. Kształcenia Ustawicznego i na Odległość, która będzie ciałem doradczym dla także idei e-Learningu i e-dyplomu oraz określania warunków potwierdzania kwalifikacji uzyskanych w tych formach.

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu uważa, iż najbliższe 10 lat powinno przynieść zasadnicze zmiany w obecnej strukturze szkolnictwa wyższego. Spowodować to ma łączenie się uczelni prowadzących kształcenie w ramach wyspecjalizowanych kierunków, powstawanie różnych związków (konsorcjów) szkół, przekształcanie mniejszych w tak zwane kolegia uniwersyteckie, a co najważniejsze – likwidację uczelni niespełniających standardów. To ostatnie dla wielu szkół brzmi bardzo groźnie.

Nie jest tajemnicą, że dokument, o którym tu mowa, tylko zarysowuje pewne wizje, dodatkową jego częścią jest na przykład 20-punktowy katalog tez do dyskusji. Choć dziś wszystko to jest wciąż w sferze debat, to wygląda na to, że jednak i uczelnie wyższe stoją przed rewolucją. Lecz dopiero czas pokaże, jaką.

JERZY KRAŚNIEWSKI
WOJCIECH SIERAKOWSKI

DOMINIKA SUDOMIR, przewodnicząca Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Warszawskiej

Oczekujemy na pomoc finansową, dostęp do stypendiów socjalnych dla najbardziej potrzebujących, osób niepełnosprawnych i z małych miejscowości. Uważam ponadto, że najlepsi studenci powinni otrzymywać wyższe stypendia. Domagamy się poza tym przywrócenia 50 proc. zniżki na bilety kolejowe. Dobrze by było, gdyby po reformie uczelnie zaczęły wprowadzać bardziej otwarty system kształcenia, np. w ramach indywidualnego wyboru przedmiotów.

PIOTR GAWĘDA, przewodniczący Zrzeszenia Studentów Polskich Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

Liczymy na bezpłatny dostęp do nauki i wyższe stypendia. Mamy także nadzieję, że ułatwiony dostęp do edukacji będą miały osoby najbardziej potrzebujące i z małych miejscowości, które nie studiują tylko z tego względu, że nie stać ich na utrzymanie w dużym ośrodku akademickim.

Jako pierwsza na założenia „Strategii rozwoju wyższych uczelni do 2010 roku” zareagowała Rada Główna Szkolnictwa Wyższego. Resortowy dokument nie wzbudził entuzjazmu specjalistów. Przeciwnie.

Przed wszystkim zwrócili oni uwagę, iż nie widać w nim choćby próby odniesienia planów dla uczelni wobec ogólnej strategii gospodarczej państwa i celów jego cywilizacyjnego rozwoju. Zabrakło także wskazania na niezbędny związek uczelni z rozwojem nauki, nie mówiąc o fi-

jawienia się pierwszej ze wspomnianych barier wiąże się bezpośrednio ze strategią szkolnictwa „średniego”, o czym była mowa wyżej.

Za szczególną wadę resortowego projektu Rada uznała brak informacji o nauczycielach akademickich. Samo stwierdzenie faktu starzenia się kadry nie zastąpi analizy struktury wiekowej, bez której nie można sformułować prognozy i co za tym idzie – planować rozwoju szkolnictwa jako całości – zaalarmowała Rada. Brak takich danych uniemożliwia realne określenie wskaźnika scho-

łady na inwestycje, zwłaszcza budowę nowych DS.

Brak aktualnych danych dotyczących stanu bazy noclegowej uniemożliwia, zdaniem Rady, ocenę możliwości rozwojowych, jak też bliższych i dalszych prognoz. **Istniejąca dziś bariera lokalowa – brak miejsc w DS – uniemożliwia urzeczywistnienie zasady powszechnego i równego dostępu do edukacji młodzieży wywodzącej się spoza miast akademickich.** Tymczasem tak strategiczny dokument powinien przedstawić realistyczne prognozy podnoszenia nakładów na inwestycje, w tym budowlane.

Rada Główna Szkolnictwa Wyższego raczyła w dodatku zauważyć, że prognozowanie wymaga zróżnicowania stopnia szczegółowości planów

O projekcie zmian w systemie szkolnictwa wyższego z dr. NIKODEMEM GRZENKOWICZEM, prezesem Rady Zakładowej ZNP przy Uniwersytecie Warszawskim, rozmawia Jerzy Kraśniewski.

NIE NAJGORSZE ECHA

– Czy związkowcy z akademickiego środowiska zostali zaskoczeni tym projektem reformy szkolnictwa wyższego?

– Od dość dawna oczekiwaliśmy na jakąś inicjatywę rządu w tym względzie, ale ten dokument traktujemy jako bardzo wstępny materiał do dyskusji. Oceniając wysoko jego strukturę, całość uznajemy za mocno dyskusyjną, między innymi ze względu na zbyt ogólnikowość. No cóż, autorzy prezentują zarys misji szkół wyższych, cele strategiczne, a także niektóre instrumenty i środki i może to być pewną podstawą do szczegółowej konfrontacji.

Naszą uwagę zwróciła dostępność studiów dla młodzieży z odległych wiejskich ośrodków. Ma to poprawić upowszechnienie stypendiów, także na studiach wieczorowych, niestety, za mało jest w dokumencie ministerialnym szczegółów, które pozwoliłyby ocenić, na ile jest to plan realny. Podobnie z zainteresowaniem odnotowaliśmy zamiar powiększenia stopnia scholaryzacji aż do 65 proc. w 2010 roku, co usytuowałoby Polskę na poziomie zachodniej Europy, ale też chcielibyśmy poznać więcej szczegółów na drodze do tego celu. Zwłaszcza biorąc pod uwagę niż demograficzny.

– Czy możliwe będzie tak wysokie upowszechnienie studiów przy tak niekorzystnej, jak obecna akademicka, strukturze kadry?

– To jest najłagodniejszy punkt resortowego projektu. Problem został odnotowany, ale nie wymieniono instrumentów, środków, które miałyby doprowadzić do zwiększenia liczby nauczycieli. Dziś mamy sporą grupę zaawansowanych wiekiem profesorów i garstkę młodych naukowców, którzy nie są w stanie przejąć obowiązków w sferze kształcenia magistrów, doktorów, nie mówiąc o pracy badawczej.

Co prawda mówi się o rozwoju studiów doktoranckich, nasz uniwersytet skupił około 1500 osób, ale trzeba pamiętać, że ta grupa nie ma uregulowanego statusu. Są oni zawieszani między studentami a pracownikami, ale nie mają faktycznie odpowiednich uprawnień i nikt nie podejmuje wobec nich żadnych zobowiązań. Rozwiązanie tego problemu będzie wymagało pieniędzy, niestety, o tym resort w swych materiałach nie wspomina. Na-

si młodzi koledzy – przeciwnie!

– A jak Związek ocenia zjawisko wieloletowości w tej trudnej sytuacji kadrowej?

– Ten problem narasta od kilku lat. Wielokrotnie zastanawialiśmy się, czy przy obowiązującym systemie płac stać nas na to, aby nauczyciel akademicki mógł pracować na jednym etacie. ZNP wyraźnie opowiadał się za tym, aby pracownicy skupiali swe wysiłki na macierzystej uczelni, otrzymując za to godziwe wynagrodzenie. Ponieważ takich warunków nie ma, powinna być dopuszczalna wieloletowość, ale oczywiście w pewnych granicach.

Nie określamy barier, ale w środowisku mówi się o dwóch, maksimum trzech etatach. W resortowej strategii niewiele się na ten temat mówi, a przecież kryje się za tym stanem kwestia jakości studiów.

Na rozwój studiów wyższych mają też wpływ źródła finansowania. W tej dziedzinie perspektywy nie są jasne, poza jednym elementem, a mianowicie, że pieniądze będzie raczej mniej niż więcej, niż dziś. Ta część strategii zupełnie nas nie satysfakcjonuje.

– Myślę, że za to bardziej perspektywa poprawy sytuacji szkolnictwa wyższego wkrótce po wejściu do Unii? Skoro wszyscy na to liczą, czy chyba też.

– Resort po raz pierwszy i w tak ważnym dokumencie prezentuje konieczność harmonizowania rozwoju naszego szkolnictwa ze stanem szkolnictwa krajów Unii. Te rozwiązania dotyczą systemu edukacyjnego. Dla nas interesujący jest między innymi system awansów pracowników, porównywalność tytułów naukowych. Na Zachodzie występuje zróżnicowanie, ale podstawowy jest tytuł doktorski, który otwiera drogę do tytułów profesorskich. Resort w swoim projekcie reformy prezentuje propozycję ustanowienia tytułu profesora dydaktycznego. Ten wariant jest do przyjęcia choćby z uwagi na możliwość uzupełnienia kadry w uczelniach z małych ośrodków, zwłaszcza o profilu zawodowym. Ale to musi być porównywalne. Aby mówić o szczegółach, niezbędne jest uprzednie, bardziej konkretne stanowisko ministerstwa.

– Dziękuję za rozmowę.

PROSIMY O DRUGĄ WERSJĘ

nansowych aspektach tego sprzężenia.

Rada Główna Szkolnictwa Wyższego podkreśliła jednocześnie, że w dokumencie dotyczącym najwyższego szczebla edukacji nie ma w ogóle mowy o oczywistych związkach w ramach całego systemu edukacyjnego. Perspektywy uczelni tym bardziej trudno sobie wyobrazić, im mniej uwagi poświęca się odniesieniom do strategii rozwoju szkół średnich i pośrednio – z przyszłą wizją nauczania podstawowego. Taka sama uwaga dotyczy również ewentualnych zmian w systemie kształcenia nauczycieli. Brak tych ogniw w projekcie może być zrozumiany jako próba programowego odseparowania uczelni od kształcenia, które poprzedza studia akademickie. O konieczności traktowania systemu edukacji jako zwartej całości świadczy zresztą obecna sytuacja w szkolnictwie średnim. Jak stwierdziła Rada „... od trzech już lat liczba wszystkich miejsc na studiach, oferowanych przez wszystkie polskie szkoły wyższe, jest większa niż liczba maturzystów. Problem więc po-

laryzacji, który w roku akademickim 2004/2005 sięgnie poziomu 50 proc. a na rok 2010 r. planowany jest na 65 proc. Bariera na drodze do osiągnięcia tak dużej liczby studentów w przyszłości może się okazać zbyt powolny wzrost liczby nauczycieli akademickich.

W jednej natomiast kwestii kadrowej Rada okazała się być bliższa ministerialnemu sposobowi widzenia – oto jej zdaniem trzeba doprowadzić do stworzenia normalnego systemu zatrudnienia nauczycieli akademickich. „**Stan normalny, jak uważa Rada – kluczowa systematyczne podejmowanie pracy przez jednego nauczyciela akademickiego w kilku szkołach wyższych.** Obecna sytuacja wymuszona przez to, że szkoły niepaństwowe nie mogły od razu posiadać własnej kadry, nie może być uznana za akceptowalną przez okres dłuższy niż najbliższe 3 – 5 lat”.

Kolejna przeszkoda to liczba miejsc w domach studenckich. Mówią o tym od lat wszyscy, ale niekoniecznie autorzy strategii. Być może dlatego, że także w szkolnictwie wyższym obniżono na-

li dezyderatów. Te najbliższe – na pięć lat – wymagają dużej dokładności, w tym konkretnie, te bardziej odległe mogą być traktowane ogólniej, ale z pewnością w taki sposób, by umożliwiała to modyfikowanie kwalifikacji i specjalizacji absolwentów. A tego waloru „Strategii...” brakuje! Generalnie, przed przystąpieniem do pisania dokumentów takich jak ów resortowy, Rada postuluje dokonanie analizy kształcenia na poziomie zawodowym i magisterskim, w tym przeprowadzenie debaty nad systemowym usytuowaniem państwowych wyższych szkół zawodowych. Pograżając niejako dodatkowo autorów „Strategii...” członkowie Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego postulują rozpocząć ocenę sytuacji nie tylko w tym środowisku dyskusję o proporcjach między kształceniem masowym a kształceniem elit na studiach doktoranckich.

W rezultacie przedstawiony przez resort dokument Rada uznała za jedynie wielce wstępny. I poprosiła o przedstawienie drugiej wersji.

JERZY KRAŚNIEWSKI



A w krajówce...

...coraz więcej sygnałów o potrzebie stworzenia prowadzonego przez Związek ośrodka dla zasłużonych nauczycieli. Upoważniony przez ZG zespół odwiedzi istniejące placówki tego typu — na przykład Dom Aktora Weterana — aby zapoznać się z zasadami ich finansowania.

W pierwszym tegorocznym spotkaniu KSEiR wzięła udział **Teresa Guzef**, dyrektor Departamentu Ubezpieczeń Społecznych Ministerstwa Gospodarki Pracy i Polityki Społecznej. Omówiła między innymi związkowe uwagi do rządowego projektu ustawy o waloryzacji rent i emerytur, zaznaczając, że wszelkie propozycje zmian muszą uwzględniać możliwości budżetu państwa. Przypomniała też zasady ubezpieczeń społecznych obowiązujące w Unii Europejskiej, które będą obowiązywać także Polskę — ubezpiecza się tam, gdzie się pracuje, świadczenie przekazuje się do kraju zamieszkania świadczeniobiorcy, a kraje, w których on pracował, finansują emeryturę w wysokości proporcjonalnej do stażu pracy w danym państwie.

Dobłą wiadomość przekazał kolegom **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP, informując o nowych preferencjach dla emerytów, wprowadzanych właśnie w ośrodkach wypoczynkowych Związku. Na razie w Jachrance, Jaszowcu, Szklarskiej Porębie, Teleśnicy Oszwarowej, Polanicy i Zakopanem — Ciągłówkach koszt pobytu jednego uczestnika zorganizowanej grupy związkowej obniżono do 25 zł za dobę. W toku uzgadniania są podobne ulgi dla grup w ośrodkach w Krynicy Górskiej, Uście i Augustowie.

MEA

Ostrowieccy emeryci w kilka godzin potrafią skrzyknąć nie tylko Zarząd, ale jak trzeba, to i całą Sekcję.

BENEFIS I GIMNASTYKA

Tak naprawdę dopiero w czasie powodzi w 2000 roku sceptycy przekonali się, że nie chodzi tylko o to, by kurendą zawiadomić o kolejnym zebraniu. Właśnie wtedy wystarczyłać telefonów i do siedziby Oddziału ZNP w Ostrowcu Świętokrzyskim przychodził, kto tylko mógł. Dzięki temu pomoc dotarła do wszystkich poszkodowanych pracowników oświaty. Sprawdzono każdy adres w związkowej dokumentacji i nikt nawet nie zdążył poprosić o wsparcie, bo koledzy z Sekcji Emerytów i Rencistów byli szybsi.

— Działalności Sekcji do niedawna przyglądałam się z daleka — zauważa **Jadwiga Myśliwska**, nauczyciel-bibliotekarz, na emeryturze dopiero od kilku miesięcy. — Najbardziej podobało mi się, że nikt tam nie mówił o zebraniach. Ludzie się po prostu spotykali. Dlatego jak tylko przestałam pracować, przyszedłam właśnie do nich, nie tracąc kontaktu nie tylko ze Związkiem, ale i ze szkolnym życiem.

Jak się okazuje, nie są to wcale puste słowa. Sekcja ostrowieckich emerytów właściwie nie ma swojej stałej siedziby. Zebrania Zarządu czy jego prezydium odbywają się oczywiście w lokalu Oddziału. Trudno tam jednak zmieścić więcej niż 10 osób, więc już spotkanie z kilkunastoma „operatywnymi” wymaga zmiany miejsca. Służą wtedy pomocą koledzy z ognisk w szkołach i innych placówkach oświatowych miasta. Emeryci korzystają z gościnny

na zmianę, żeby się ich obecność nikomu nie sprzykrzyła się. Pokoje nauczycielskie czy salki konferencyjne nie wystarczają jednak ani na spotkania plenarne Sekcji, ani na benefisy zasłużonych dla ostrowieckiej oświaty związkowców.

Takie imprezy wymagają już sali gimnastycznej. Sekcja liczy bowiem ponad 250 członków. Wielu z nich z racji wieku czy stanu zdrowia nie może czynnie uczestniczyć w spotkaniach, ale przedsięwzięcia opłatki i jajeczka czy Dzień Nauczyciela gromadzą zwykle do 150 osób. Najchętniej goszczą wtedy starszych kolegów dyrektorzy szkół, w których coś się ostatnio zmieniło — powstała nowa pracownia albo przeprowadzono modernizację.

— Spotkanie zaczyna się wtedy od zwiedzania — mówi **Wanda Nowińska**, przewodnicząca Sekcji. — Młodzi koledzy mogą się pochwalić, a my nie tracimy kontaktu ze szkolną rzeczywistością.

— Od kilku lat naszą specjalnością stały się jednak benefisy — zauważa **Stefan Czarnecki**, którego po trzech pracowniczych kadencjach Oddział obdarzył w 2002 roku tytułem honorowego przewodniczącego Sekcji. — Poświęcamy je ludziom, których obecność pozostawiła niezatarty ślad w ostrowieckiej oświacie. Młodzież pod kierunkiem nauczycieli przygotowuje programy artystyczne, zapraszamy władze miasta i powiatu oraz byłych wychowan-

ków. Chyba najpiękniejszą taką imprezą było spotkanie z **Zofią Lucimową**, byłą dyrektorką nieistniejącego już dziś przedszkola. Wąsate chłopcy ze wzruszeniem chyliły czoła przed swoją niegdyś młodą wychowawczynią.

— Równie ciepły był benefis kolegi Stefana — dodaje **Alicja Chmielewska**, jedna z członkiń Sekcji, systematycznie

wspierająca działania Zarządu. — A już specjalny wymiar miała impreza **Marysi i Stanisława Klusków**, nauczycielskiego małżeństwa, świętującego w ubiegłym roku złote gody.

To właśnie pan Stanisław zainicjował tworzenie w szkołach ksiąg historii ogniska ZNP. Może to drobiazg, ale właśnie dzięki podobnym drobiazgom mogła powstać pod redakcją **Mariany Banaszka** książka „Dzieje szkolnictwa i ruchu nauczycielskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim i okolicach 1820—2000”.

— Jesteśmy o dziesięć lat młodszy od całego ZNP — uśmiecha się **Grażyna Kałamaga**, prezeska ostrowieckiego Oddziału. — Pierwsze ognisko powstało tu w 1915 roku. A nasza sekcja emerytów jest jeszcze młodsza, bo w minionym roku stuknęła jej dopiero czterdziestka. Ale to właśnie od niej wciąż się czegoś uczę.

Podobnie wysoko ocenia działalność kolegów z Ostrowca **Maria Szymkiewicz**, szefowa Sekcji Emerytów i Rencistów Okręgu Świętokrzyskiego. Mówi, że potrafią się zorganizować tak w sprawach dużych, jak i w małych, każde spotkanie zaczyna się od czytania protokołu z poprzedniego, tylko pytaniem, co słychać u podopiecznych, którzy potrzebują pomocy.

— Po prostu człowiek jest ważniejszy od papierków — twierdzi **Daniela Stawińska**, organizująca corocznie dla kolegów

NAJWAŻNIEJSI SĄ ONI

Pośród wielu przedmiotów na wszystkich szczeblach edukacji dziecka właśnie sztuka pozwala w sposób bardzo osobisty poznać ludzi, kulturę, obyczaje.

Z wielorakich jej funkcji swoiste znaczenie ma ta kształcąco-wychowawcza — mobilizuje do twórczej pracy, budzi wiarę we własne siły, uczy dbałości o estetyczny wygląd nie tylko wykonywanej pracy, ale i otoczenia. Celem nauczyciela powinno więc być dążenie, aby uczniowie zachowali na trwałe nie tyle plastyczne umiejętności warsztatowe, co ukształtowali system wartości i zainteresowanie plastyką, a także nawyki twórczego działania.

Prowadząc zatem zajęcia plastyczne, staram się, aby u dzieci wystąpiło zarówno przeżywanie, jak i działanie o charakterze kreatywnym. W czasie zajęć uczniowie sami inscenizują znaną czy opowiedzianą bajkę, obejrzą film lub teatrzyk, są autorami różnych opowiadań, a jednocześnie aktorami i scenografami. To stwarza dzieciom okazję do zabawy i obcowania ze sztuką. Pobudza ich wyobraźnię, wpływając jednocześnie dodatnio na różnorodność rozwiązań plastycznych, które potem samodzielnie próbują ocenić. Jest to ich pierwszy krok do bardziej dojrzałego kontaktu z dziełami sztuki.

Aby jednak w dziecku nie zanikła postawa twórcza, regularnie

zapoznają je z technikami i rozwiązaniami plastycznymi, jak i z formami muzycznymi, by na zajęciach nie zapanowała atmosfera monotonii.

W pracy z dziećmi uzdolnionymi plastycznie ich twórczością kieruję pośrednio, poprzez tworzenie nastroju sprzyjającego pobudzeniu wyobraźni, kształtowaniu estetycznej wrażliwości i postawy twórczej. Stopniowo wprowadzam dzieci w tajniki warsztatu plastycznego, stwarzając okazję do poznania różnych technik graficznych i malarskich, zdolniejszym stawiam wyższe wymagania, proponuję większą przemienność technik. Udostępniam reprodukcję dzieł sztuki, a także zachęcam do oglądania oryginałów w muzeum lub galeriach.

W świadomości dzieci kształtuję przekonanie, że twórczość podlega różnorodnym ocenom. Zaostrzone kryteria artystyczne, odporność na krytykę, ocena prac przez rówieśników i przez innych je oglądających to dobre przygotowanie do podejmowania coraz bardziej świadomej i odpowiedzialnej działalności artystycznej.

W pracy z dziećmi nie stronię od szkiców i studiów z natury,

pracy w plenerze — każda dobra sztuka powinna się opierać na rzetelnym przygotowaniu warsztatu i poznaniu natury. Wykorzystuję też filmy o sztuce, przezroczyste, widokówki, albumy, a także własne... zbiory kolekcjonerskie. Zbióractwo reprodukcji stanowi doskonałą okazję do analizy, segregowania i porządkowania materiału. Czynności te nie tylko pełnią funkcję poznawczą, ale głównie rozbudzają pasję kolekcjonerską, wychowują przyszłych miłośników książek, exlibrisów i dzieł sztuki.

O czym powinien pamiętać nauczyciel, który chce pomóc dzieciom w ich twórczym rozwoju? Sprawa chyba najbardziej podstawowa jest pogodny nastrój i przyjazna atmosfera.

ra. Atmosfera, w której dziecko odczuwa, że liczy się jego osoba.

Na moich zajęciach plastycznych każde dziecko ma okazję poczuć się szczególnie ważną i godną zainteresowania osobą. W takiej atmosferze dziecko staje się coraz bardziej otwarte na nowe doświadczenia. Budzi się w nim ciekawość i zaczynają pojawiać różnorodne zainteresowania. Staje się również coraz bardziej skłonne do ujmowania i wypowiedziania własnych przeżyć. Trzeba mu to koniecznie umożliwić.

Z moich doświadczeń wynika, że przełomowym momentem dla budzenia się myślenia twórczego jest początkowy okres nauki szkolnej, kiedy to ustalają się w twórczości dzieci postawy tego rodzaju. Twórczość dziecięcą zaliczam do wytworów objętych mianem sztuki, gdyż jest to twórczość bezinteresowna, a każdy kolejny proces tej działalności

jest improwizacją. Jeśli w procesie nauczania poszczególnych przedmiotów nauczyciel zabiega o to, aby uczeń pokonywał stopniowo trudności i zgodnie z programem przyswajał sobie odpowiednie treści, to w twórczości plastycznej wszystkie zabiegi ograniczają się do procesu tworzenia. A dzieci młodszego okresu szkolnego na ogół bardzo żywo interesują się działaniem plastycznym. Dzięki temu uczniowie zdobywają się na znaczny wysiłek, trwający nawet kilkadziesiąt minut nieprzerwanej pracy, tworząc ciekawe kompozycje ilustracyjne na płaszczyźnie, konstruując fantastyczne kompozycje przestrzenne z różnorodnych tworzyw.

Twórczy rozwój wymaga pewnej suwerenności dziecka. Wymaga zachowania pewnego rodzaju życia, na którym będzie ono mogło naturalnie i swobodnie rządzić się po swojemu. Chodzi więc o obszar wyłączony spod bezpośredniej kontroli społecznej. W stosunku do prac dziecka nie można stosować tych samych kryteriów, co do dzieł człowieka dorosłego. Dlatego pracę uczniów staram się oceniać ze stanowiska dziecka, wczuwam się w jego przeżycia i w świat jego wyobraźni. Staram się znaleźć walory w jak największej liczbie prac dziecięcych, nawet w tych wypadkach, gdy prace nie mają wartości artystycznej. W jednych pracach eksponuję czystość barw, w innych staranność wykonania. Taka ocena budzi u dzieci wiarę we własne siły, zachęca do dalszych wysiłków oraz ma duże znaczenie wychowawcze.

Pamiętajmy, że najważniejszy w tych działaniach jest uczeń.



Fot. Marek Suchecki

MAŁGORZATA JARANOWSKA



Ostrowiecka sekcja emerytów, in corpore

Foto. archiwum

z Sekcji wyjazdu na dwutygodniowe wczasy sanatoryjne. — Ale jeśli trzeba, to i za papierkami chodzimy, bo jak mawia nasz honorowy przewodniczący, największym skarbem człowieka jest móc pomagać innym.

W myśl tej zasady wykukali kilka lat temu w Zakładzie Usług Oświatowych, gospodarującym w Ostrowcu oświatowymi finansami, opłacanie instruktora gimnastyki rehabilitacyjnej. Zaczęło się skromnie, od kilku ćwiczących. Dziś są już dwie grupy po 20 osób. Udało się też częściowo, bo nie ze wszystkich placówek, scentralizować na poziomie miejskim fundusz świadczeń socjalnych dla emerytów. Jest z czego dofinansowywać wycieczki, zwykle dwie w roku — jedna bliżej, druga gdzieś dalej w Polskę, albo po prostu ognisko z pieczeniem kiełbasek i wspólnym śpiewaniem. Teksty

piosenek cierpliwie przepisuje i powiela Alicja Mizielska. Dzięki temu śpiewają wszyscy, i to nie tylko na ogniskach.

Czasem jednak niektórzy członkowie Sekcji zwyczajnie „się buntują”. Tak jak przed minionym Bożym Narodzeniem Teresa Żelazna-Gwizd, która nie chciała wysyłać do unieruchomionych w domach kolegów drukowanych, gotowych życzeń. Po prostu usiadła i wypisała kilkadziesiąt okolicznościowych kartek, do tego każdą z innym tekstem!

Wiele wskazuje jednak na to, że właśnie dzięki podobnym buntom przeciw zwyczajności i szarżyźnie, przeciw troskom, chorobom i niedostatkom, przeciw życiu poza szkolnym nawiasem, ostrowiecka Sekcja uważana jest za najlepiej pracującą w całym Okręgu Świętokrzyskim.

MARIA AULICH



Rachunkowość w oświacie

praktyczny poradnik dla publicznych jednostek oświatowych

Pierwsze takie wydawnictwo przygotowane specjalnie dla jednostek oświatowych i dostosowane do ich potrzeb — czytelnik nie musi wyluskiwać potrzebnych treści z nadmiaru informacji.

Przystępne wyjaśnienia problemów prawnych i zagadnień finansowo-księgowych wraz z przykładami.

Zawsze aktualne informacje — w ramach rocznej opłaty abonamentowej czytelnicy będą na bieżąco otrzymywali uaktualnienia i rozszerzenia tekstów zawartych w poradniku

Zakup bez ryzyka — zamówiony poradnik można zwrócić w ciągu 14 dni.

Tematyka działów:

Informator podręczny	I
Finanse	II
Rachunkowość	III
Sprawozdawczość budżetowa	IV
Place	V
Podatki	VI
Zamówienia publiczne	VII
Zewnętrzna kontrola finansowa	VIII

Cena 330 zł (obejmuje abonament na pierwszy rok i koszty wysyłki)
Roczny abonament 100 zł (cena aktualizacji nie zależy od liczby wymienianych stron i częstotliwości wysyłek)

Zamówienia:
ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl, vulcan@vulcan.edu.pl

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

WNIOSEK KONKURSOWY o nadanie tytułu NAUCZYCIEL ROKU 2003

Osiągnięcia uczniów	w gminie	w powiecie	w województwie	w kraju	za granicą
olimpiady przedmiotowe					
konkursy (np. recytatorski)					
współzawodnictwo (np. sportowe)					
kolejne etapy edukacji					
stypendyści					
miejsce w rankingu ocen z danego przedmiotu					
inne					

Współpraca ze środowiskiem	opinie
z rodzicami	
z organami samorządowymi	
z organizacjami pozarządowymi	
z instytucjami państwowymi	
z organizacjami dziecięco-młodzieżowymi	
uczestnictwo w międzynarodowych projektach	
inne	



Dokształcanie i doskonalenie zawodowe	Organizator, czas trwania
kursy (np. językowe)	
seminaria	
warsztaty	
studia	
studia podyplomowe konferencje	
inne:	

POTWIERDZENIA POWYŻSZYCH DANYCH O KANDYDACIE

Dyrektor szkoły	Rada pedagogiczna	Organ prowadzący
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis
Rada rodziców	Rada szkoły	Samorząd uczniowski
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis
Organizacje lokalne	inne	inne
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis

DANE OSOBOWE KANDYDATA

imię i nazwisko	
wykształcenie	
staż zawodowy	
stopień zawodowy	
nazwa szkoły	
adres korespondencyjny	
kontakt telefoniczny, e-mail	

MOTYWACJA!

Jestem nauczycielką chemii z 25-letnim stażem. W 2000 roku stanęłam przed podjęciem decyzji o rozpoczęciu stażu na stopień nauczyciela dyplomowanego. W moim przypadku wynosił on dwa lata i dziewięć miesięcy.

Około dwóch miesięcy prowadziłam wewnętrzną walkę, czy warto. Do emerytury pozostało mi zaledwie siedem lat. Czy jednak wieloletnia praca, mnóstwo szkoleń, zdobyta wiedza i doświadczenie nie mogłyby zostać uwieńczone satysfakcją i gratyfikacją?

Walka była stresująca. Wieczorem — będąc zmęczona — rezygnowałam, rano — mając więcej energii — byłam gotowa podjąć wyzwanie. Wreszcie decyzja: składam wniosek i piszę plan rozwoju zawodowego, przecież w każdej chwili mogę zrezygnować.

Nie powinna iść na marne zdobyta wiedza na kilkudziesięciu konferencjach metodycznych, różnych szkoleniach i warsztatach, zespołach przedmiotowych, wychowawczych oraz wieloletnim studiowaniu literatury metodycznej i pedagogicznej.

Myślę, że celem obecnego systemu awansu była motywacja i mobilizacja do realizacji zagadnień reformy, np. szkolny i przedmiotowy system oceniania, wizja i misja szkoły, diagnozowanie, monitorowanie, pomiar dydaktyczny, ewaluacja, ścieżki edukacyjne, metoda projektów itp.

W moim przypadku zagadnienia te musiałam zgłębić w związku z pełnieniem funkcji przewodniczącej zespołu przedmiotowego, na którym są omawiane nowe tendencje i zagadnienia.

Wiele pojęć obecnej reformy funkcjonowało wcześniej, może pod innymi określeniami, np. badanie wyników nauczania, korelacja międzyprzedmiotowa.

Od wielu lat w klasach kończących naukę przeprowadzam anonimową ankietę na temat mojej pracy i otrzymuję wiele cennych informacji zwrotnych, które wykorzystuję, modyfikując prowadzone zajęcia. Dokonuję więc na bieżąco ewaluacji.

Wielu moich rówieśników, bardzo dobrych nauczycieli, zrezygnowało z ubiegania się o awans z powodu ogromnej biurokratycznej pracy. Zapoznając się z wymaganiami kwalifikacyjnymi dotyczącymi awansu i analizując 8 punktów § 5 ust. 3, z którego należało

wybrać minimum cztery, trzy z nich, tj. dotyczących wykonywania zadań egzaminatora, pełnienia funkcji doradcy metodycznego oraz uzyskania dodatkowych kwalifikacji zawodowych — odrzuciłam na początku. W moim przypadku, mając siedem lat do emerytury, inwestycja w uzyskanie dodatkowych kwalifikacji oraz uprawnień egzaminatora nie miałaby sensu dla mnie, ani dla szkoły. Byłaby to „sztuka dla sztuki”.

Według mnie, powyższe punkty są w miarę proste i jednoznaczne do realizacji i na pewno wybrałabym je, mając więcej lat pracy przed sobą.

Do realizacji pozostało mi zatem pozostałych pięć punktów, raczej narzuconych niż wybranych. W tym przypadku uważam, że nauczyciele z dużym stażem są w gorszej sytuacji.

Ogrom pracy włożony w latach maksymalnej aktywności zawodowej nie ma teraz znaczenia. Obecnie długoletni nauczyciel na nowo musi udowadniać swoje kompetencje. Jest to dla niego duży wysiłek, szczególnie że dotyczą go już niejednokrotnie problemy zdrowotne.

Myślę, że podjęcie trudu zdobycia awansu zawodowego przez starszych nauczycieli powinno być docenione przez komisje kwalifikacyjne.

KRYSTYNA STELMACZONEK
Zespół Szkół w Ozimku



DLA SIEBIE?

Trend do zdobywania kolejnych stopni wtajemniczenia zawodowego wciąż budzi wśród nauczycieli zrozumiałe zainteresowanie, także z powodów wynagrodzeniowych. Nie ma co się certować. Z czegoś trzeba żyć. Owa „moda na sukces” miejscami wywołuje jednak również niepokoje czy nawet rozgoryczenie.

Rodzą się pytania, wątpliwości. Komu stopnie zawodowe pedagogów są potrzebne? Im samym chyba tylko. Dla wyższej stawki płacowej na przykład. Szkołom te wyższe kwalifikacje już nie zawsze są konieczne.

Jeśli nauczycielowi dyplomowanemu — gdy jest „do wzięcia” — nie proponuje się zatrudnienia w żadnej z najbliższych placówek... O — kłopoty etatowe... Lecz czy tylko one decydują o niechęci do doświadczonego i utytułowanego wychowawcy? Dyrektorzy nie odczuwają potrzeby zatrudnienia najwyższej klasy fachowca. Władze oświatowe nie uznają

za stosowne pomyśleć, co czynić przy reorganizacji z pedagogami najlepszymi.

Stopnie zawodowe nauczycieli leżą w interesie uczniów? Chyba nie bardzo. Pewnie nikt o to nie dba. Gdyby było inaczej, stawki uposażeniowe wychowawców nie tyle zależałyby od formalnych kwalifikacji (bardzo ważnych), ile od osiągniętych przez nauczycieli wyników wychowawczych i dydaktycznych.

Czyli — liczyć się powinny najpierw, podkreślané tu wielokrotnie, wyniki w pracy z młodzieżą. Oczywiście przy uwzględnieniu całego splotu uwarunkowań rodzinnych, społecznych, jakie mają wpływ na życie ucznia.

Tymczasem wysiłek pedagoga kierowany na doskonalenie się najbardziej potrzebny jest niepokonanej, tryumfującej odwiecznie pani biurokracji. Od kompletowania metodycznych dokumentów poczynając. Papiery, papiery... Ucznia w nich trudno dostrzec.

STANISŁAW TUROWSKI
Gubin

Zgodnie z rozporządzeniem MENiS zajęcia wychowania fizycznego prowadzone są w grupach liczących od 12 do 26 uczniów. Naszym zdaniem jest to zbyt dużo.

O bok dzieci rozwijających się pod względem ruchowym prawidłowo i niejednokrotnie wyróżniających się wyjątkową sprawnością — istnieją dzieci o ruchach niezręcznych, które z trudem wykonują zadania łatwe i proste. Dla nich upokorzenia, które muszą znosić na lekcjach wf. są nieraz nie do zniesienia i rezygnują z tych lekcji, broniąc się ucieczką lub załatwieniem zwolnienia. „Grubas” czy „szkielet” wstydzi się bardzo swojego cia-

ćwiczyć swoją kondycję, mogą się wyka-zać, nie trzeba dużo myśleć, można się wyszaleć, lubię się sprawdzić, lekcja wolna od nauki, chodzimy na siłownię, jest rywalizacja, lubię gry zespołowe, jest to rozrywka i lepsze zrozumienie z kolegami”.

W liceum: „poprawia mi się sylwetka, utrzymuję dobrą wagę, chcę być zdrowa, lubię sport, może nauczyć pracy zespołowej i odreagowania na stres, nie trzeba

otrzymać jedynki i być wyśmiewany, jeśli dziewczyna jest niedysponowana nie powinna otrzymywać kropki, minusa lub jedynki, trzeba zdejmować biżuterię, nawet najmniejszy kolczyk, gdy długo biegam kłuje mnie w klatkę piersiową, a muszę biegać, bo dostanę jedynkę”.

Młodzież z liceum ma najwięcej uwag na temat oceniania: „nie powinno oceniać się predyspozycji fizycznych uczniów, gdyż nie każdy jest tak samo sprawny fizycznie”. Skarży się także na wygórowane zadania, zmuszanie ich do ćwiczeń, których boi się wykonać i przekraczających jej wydolność fizyczną.

W oparciu o dokumentację sporządzoną przez Samodzielny Publiczny Zakład Pod-

RUCH TO ZDROWIE

ła, zaś na lekcji wf. musi je pokazać. Osłabienie godności młodego człowieka, poprzez zranienie sfery intymnej (wyśmiewanie, poniżanie) może w przyszłości odbić się na jego rozwoju emocjonalnym.

Nauczyciel musi widzieć dzieci z kompleksami swojego ciała, dostrzegać ambi-cję dzieci, które bardzo się starają, ale ćwiczenia im nie wychodzą.

Badaniami objęliśmy 300 uczniów z Bełchatowa: 87 — ze Szkoły Podstawowej nr 9, 118 — z Gimnazjum nr 3, 50 — LO im. W. Broniewskiego oraz 45 z LO im. J. Kochanowskiego. Kwestionariusz ankiety zawierał 12 pytań, które pozwoliły nam na dokonanie oceny świadomości zdrowotnej uczniów, zorientować się dlaczego dzieci lubią bądź nie lubią wf., dlaczego rezygnują z ćwiczeń ruchowych.

Większość uczniów zna powiedzenie, że ruch to zdrowie. Informację taką uzyskali od rodziców i nauczycieli oraz ze środków masowego przekazu, kolegów. **83 proc. dzieci nie jest świadomych znaczenia ruchu w swoim życiu i jego wpływu na zdrowie. Im starsze dzieci, tym mniej chętnie ćwiczą. W szkole podstawowej chętnie na lekcjach wf. ćwiczy 85,1 proc., zaś już w gimnazjum tylko — 51,7 proc., a w liceum — 40 proc.**

Dzieci lubią lekcje wf. w szkole podstawowej: „lekcje są ciekawe, są różne fajne zawody, można odpocząć od pytań, nie ma stresu”. W gimnazjum: „jest to odpoczynek od wysiłku psychicznego,

uczyć się na pamięć, nie ma nic lepszego niż sportowa rywalizacja, bo lubię nauczyciela, mamy nową salę ćwiczeń, jest to jedyna forma ruchu dla mnie”.

Główną przyczyną powodującą, że 38,7 proc. dzieci nie lubi lekcji wf. są ćwiczenia ponad ich możliwości, zaś 8,7 proc. badanych pisze, że „nie chce im się ruszać, gdyż są ciągle zmęczeni”, natomiast 6,7 proc. ankietowanych twierdzi, że wstydzi się swojego ciała, gdy się rozbierze. 23,3 proc. przyznaje się do ucieczek z lekcji wf., zaś za przyczynę takich zachowań wskazuje przemęczenie. Obserwuje się zmniejszenie uczuć pozytywnych w stosunku do nauczyciela wf. wraz z wiekiem. Ponad 50 proc. badanych uważa, że lekcje wf. powinny być oceniane, 27,3 proc. jest zdania przeciwnego, zaś 14,3 proc. nie ma zdania. Prawie połowa dzieci uważa, że oceny z wf. są sprawiedliwe, 35 proc. jest zdania przeciwnego.

Dzieci ze szkoły podstawowej domagają się podziału na grupy według płci, mają rozbieżne zdanie co do częstości gry w piłkę, siatkę (jednym za dużo, drugim za mało), brakuje im pozalekcyjnych zajęć sportowych.

Młodzież z gimnazjum uważa, że ma za mało zajęć na siłowni, chce, aby szkoła organizowała więcej turniejów piłkarskich, tutaj także są rozbieżności co do częstości gry w piłkę. Pojawiają się pierwsze skargi na nauczyciela: „jeśli ktoś nie potrafi wykonać danego ćwiczenia, nie powinien

stawowej Opieki Zdrowotnej w Bełchatowie przeprowadziliśmy analizę absencji na zajęciach wf. w ubiegłym roku szkolnym. **Na 12139 dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów — 7,2 proc. (874) nie ćwiczyło na lekcjach wf. zaś w szkołach ponadpodstawowych absencja wynosiła prawie 14 proc. Około 50 proc. młodzieży ma problemy zdrowotne.**

Najwięcej jest chorób i wad narządów wzroku, uszkodzeń narządu ruchu i zaburzeń statyki ciała oraz zaburzeń w rozwoju somatycznym.

Regularny wysiłek fizyczny działa tak jak magiczna pigułka na wszelkie dolegliwości — twierdzi prof. Joann Manson, szefowa Instytutu Profilaktyki Medycznej Kliniki Harvarda. Nawyk spacerowania, biegania, pływania, jazdy na rowerze jest ratunkiem dla zdrowia fizycznego i psychicznego. Uprawianie sportu przez całe życie jest jedyną z wypróbowanych dróg, która daje gwarancję utrzymywania swojego ciała i duszy w dobrej kondycji.

Zdobycie nawyku systematycznych ćwiczeń fizycznych jest możliwe w każdym wieku, ale do tego potrzeba motywacji, gdyż człowiek z natury jest leniwy oraz autorytetu i wiedzy, którą posiada szkoła.

STANISŁAWA DZWONKOWSKA
LIDIA SZYMAŃSKA
Bełchatów

PRZYŁAWCE

Z każdym rokiem przybywa wad postawy u dzieci i młodzieży. 47 proc. młodzieży ma zaburzenia statyki ciała i wadliwą postawę. Postęp cywilizacyjny powoduje ograniczenie aktywności ruchowej człowieka.

Wychowanie zdrowotne ma na celu kształtowanie nawyków służących utrzymaniu zdrowia oraz rozwinięcie w każdym człowieku odpowiedzialności za zdrowie swoje i innych.

Po zdiagnozowaniu obszaru „stan zdrowia uczniów w szkole (wady postawy)”, konieczne było reagowanie i konkretne — już kolektywne i skoordynowane — działania zaradcze. Dyrekcja szkoły i rada pedagogiczna zaakceptowały moją inicjatywę, na zebraniach poznali ją rodzice. Zaprosiłam do współdziałania samorząd uczniowski, spośród którego wyłonieni zostali klasowi liderzy promocji zdrowia. Wspomagają mnie na każdej lekcji, by systematycznie i konsekwentnie wprowadzać w szkolny obyczaj trzy śródlekcyjne ćwiczenia „przy szkolnej ławce”.

W naszej szkole na każdej lekcji młodzież wykonuje zatem trzy krótkie ćwiczenia przy ławce! Przez 2—3 minuty poprawiamy sprawność układu mięśniowego, układu krążenia i układu oddechowego. Ten odruch zaszczepiamy naszej młodzieży także na czas odrabiania lekcji w domu.

JOLANTA KOROBCZENKO
Olsztyn

NIECH NASZYM I NASZYCH UCZNIÓW ZAWOŁANIEM BĘDZIE: W LO 2 ZDROWIE GRA!

Ćwiczenie 1:

pozycja wyjściowa — siad na krześle — Ręce ugięte w łokciach wzniesione bokiem do góry. Spieść dłonie nad głową i wyprostować ręce w łokciach.

Ruch:

— Wyprostować się i wyciągnąć, wywijając splecione dłonie ich wnętrzem do sufitu (wytrzymać 3 sek.). Powtórzyć 1—2 razy (wdech powietrza w czasie wznosu rąk — łokcie z boku tułowia).

Ćwiczenie 2:

pozycja wyjściowa — plecy oparte o krzesło, pośladki dosunięte do oparcia krzesła, nogi lekko rozstawione.

— Ręce ugięte w łokciach przenieść bokiem do tyłu za oparcie krzesła. Spieść, połączyć dłonie na wysokości odcinka lędźwiowego kręgosłupa.

Ruch:

— Przesunąć dłonie w górę po osi kręgosłupa, ściągając łopatkę (wdech). Opuścić dłonie na wysokość lędźwi (wydech). Nie wychylać głowy do przodu. Ruch: góra — dół (1—2 razy).

Ćwiczenie 3:

(ćwiczenie izometryczne) p.w. — siad na krześle.

— Ręce ugięte w łokciach przenieść bokiem w górę do tyłu. Dłonie oparte na potylicy, łokcie szeroko rozwarte na boki (wdech).

Ruch:

— Głowa uciska na dłonie w tył. Dłonie w przód (wydech). Napięcie mięśni karku i tułowia: walka rąk z głową. Nie kiwać się! (wytrzymać 3 sek.).

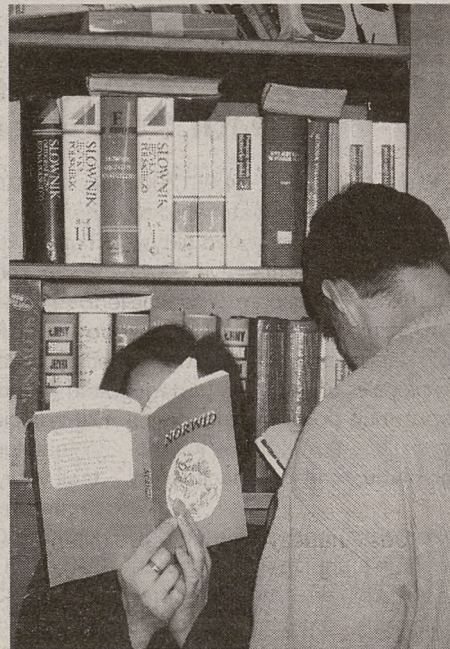
NIEZWYKŁE RZECZY ZWYKŁE

W Pracowni Regionalnej Biblioteki pod *Atlantami* w Wałbrzychu odbył się już piąty „poranek poetycki”.

Wszystko zaczęło się od zaproszenia na spotkanie autorskie **Elżbiety Sury**, polonistki z II Liceum Ogólnokształcącego w Wałbrzychu. Rzecz działa się w 1998 roku. Pani Ela, wówczas autorka debiutanckiego tomiku „Z niepokory”, postawiła warunek — **przyprowadzi ośmkę uczniów piszących wiersze.**

Gośćmi tego pierwszego poranka poetyckiego byli uczniowie wałbrzyskich szkół podstawowych, którym **Elżbieta Kwiatkowska-Wyrwisz**, kierownik wspomnianej Pracowni Regionalnej, postanowiła umożliwić obejrzenie żywego poety. Owa żywa poetka, jak dziś twierdzi, z powodu tremy zaproponowała dzieciakom konkurs jednego wiersza, na jurorów proponując własnych uczniów piszących poezję. Było sympatycznie, nudą nie wiało, ale powstał problem, co zrobić z wierszami z konkursu.

— Pani Kwiatkowska-Wyrwisz wpadła wówczas na oryginalny pomysł — wspomina Elżbieta Sura. — Poprosiła nauczycieli-językowców i ich uczniów o przetłumaczenie wybranych tekstów na języki



obce, podrzucając je muzykom jako inspirację do kilku kompozycji. **Andrzej Tyws**, dyrektor Biblioteki pod *Atlantami*, wyraził zgodę na druk maleńkich tomików dokumentujących tę inicjatywę.

— Wiosną 1999 roku zostaliśmy zaproszeni do Galerii pod *Atlantami* — kontynuuję — gdzie przy udziale licznych gości autorzy usłyszeli swoje wiersze po niemiecku, angielsku i francusku, do tego z towarzyszeniem muzyki. Tomiki otrzymaliśmy na pamiątkę. To było przeżycie, którego żadnymi słowami wyrazić się nie da.

Impreza bardzo się spodobała. Była więc powtarzana w kolejnych latach z udziałem gimnazjalistów, uczniów szkół ponadgimnazjalnych i studentów.

Uczestniczyła w nich **dr Irena Borecka**, specjalistka biblioterapii, prywatnie także poetka. W ten sposób z jednego poetyckiego poranka urodziła się impreza świętująca swoją piątą rocznicę. Tymczasem Konkurs Jednego Wiersza rozgrywany był pod hasłem „Niezwyczajne rzeczy zwykłe, czyli jak odnaleźć Życie w życiu”.

Jak twierdzi Elżbieta Sura, dzieci na ogół nie rozumieją poezji, męcząc się w szkole analizą wierszy. Tymczasem wałbrzyskie imprezy pozwalają im nie tylko bawić się słowem, ale także doświadczyć aktu tworzenia. Ułatwia to rozumienie trudnej mowy wiązanej. No i uczy wrażliwości, której współczesnemu młodemu człowiekowi, zbyt często, niestety, brakuje.

MEA



TOWARZYSTWO WIEDZY POWSZECHNEJ
Oddział Regionalny w Warszawie



ogłasza konkursy na stanowiska

1. DYREKTORA GIMNAZJUM NIEPUBLICZNEGO
2. DYREKTORA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO NIEPUBLICZNEGO

Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie
00-901 Warszawa, Plac Defilad 1, Pałac Kultury i Nauki
tel. 826-36-66; 620-33-21 e-mail: biuro@twpr-waw.org.pl

Do konkursu może przystąpić nauczyciel lub nauczyciel akademicki

Kandydaci powinni spełniać warunki określone w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów oraz inne stanowiska kierownicze (Dz.U. Nr 14, poz. 126 z późn. zm.).

Kandydat powinien przedstawić:

1. Kwestionariusz osobowy.
2. Życiorys z opisem dotychczasowej pracy.
3. Dokumenty potwierdzające posiadane kwalifikacje zawodowe.
4. Aktualną ocenę pracy.
5. Aktualne świadectwo zdrowia.

Dokumenty należy złożyć w sekretariacie Towarzystwa Wiedzy Powszechnej Oddział Regionalny 00-901 Warszawa, Plac Defilad 1, Pałac Kultury i Nauki IX piętro, pokój 947 w kopercie z dopiskiem „Konkurs”, na której należy podać nazwisko, imię, adres i nr telefonu kandydata.

Kandydat powinien także przedłożyć w osobnej kopercie ofertę z koncepcją działania szkoły.

Termin składania ofert przesuwa się do 28.02.2003 r. do godz. 18.00.

Termin rozstrzygnięcia konkursu przesuwa się na dzień 14.03.2003 r.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86 x 62 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność,
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

Tablice

Rozkładu Zająć
kołkowe i magnetyczne
Tablice Szkolne:

zielone, białe,
aulowe,
ogłoszeniowe - tekstylnie i korkowe
realizacja indywidualnych zamówień

P.W. KWAK
Kozewo 83 83-304 Przdokowo
tel: 0x58 681-97-08
www.kwak.pl e-mail: kwak@kwak.pl

Polecamy sztandary szkolne
i projekty, szybko, tanio. 60-349
Poznań, Ostroroga 21, tel/fax
061-867-40-02

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIĄŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.
PROGRAM KOMPUTEROWY wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 10 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program lub książkę można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażysty, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie — uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

A to książka właśnie

na luty



Książka, podobnie jak duża część twórczości autora „Hebanu”, poświęcona jest głównie obserwacjom ogromnego procesu uniezależniania się krajów tzw. Trzeciego Świata. Trwająca tam przez pięć wieków dominacja Europy skończyła się ostatecznie i trzy czwarte mieszkańców Ziemi rządzi się, jak umie, w niepodległych państwach. Radzi sobie bez dawnych kolonialistów. Wyjechali — stwierdza pisarz — Francuzi z Algierii, Portugalczycy z Mozambiku i Angoli, Holendrzy z Indonezji oraz

Z Azji czy Ameryki Łacińskiej docierają prognozy pomyślne, śmiałe i ufne.

Ku temu wczorajszy Trzeci Świat zmierza, ale trwa tam zadawniona bieda. Statystyki, które przytacza autor „Lapidarium V”, bywają zastraszające. Oto 368 najbogatszych osób posiada dziś majątek równy połowie dochodów ludności świata. Nadal istnieje przepaść między rozwiniętą Północą a nierozwiniętym Południem. Trzeba przy tym pamiętać, że istotą biedy jest nie tylko dotkliwy głód. Ludziom żyjącym za jednego dolara dziennie należy się coś więcej niż doraźna pomoc żywnościowa. Trzeba ich jakoś zatrudnić, dać wykształcenie, zapewnić przyszłość ich dzieciom.

ŚWIADEK I KRONIKARZ

„Lapidarium” Ryszarda Kapuścińskiego czytamy w odcinkach prasowych i oddzielnych tomikach od kilkunastu lat. Ostatnio nakładem „Czytelnika” ukazała się kolejna taka książka — „Lapidarium V”. Podobnie jak wcześniejsze składa się z krótkich wypowiedzi autora, jego reporterskich migawek, zwięzłych esejów, także refleksji czytelnika literatury światowej i myśliciela. Jest tu dzień dzisiejszy i przeszłość, a podróżujący od pół wieku pisarz ma co wspominać i trafnie nazwał siebie kronikarzem i świadkiem przemian.

W ciągu ostatnich trzech lat odbył — jak pisze — szereg dłuższych podróży do krajów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Mógł porównywać dawne i obecne życie latynoskich chrześcijan i azjatyckich buddystów, znów mieszkał wśród Indian, Hindusów, Sudańczyków i Gujańczyków.

Włosi z Etiopii. „Wyjechali — czytamy dalej — rozproszyli się, wymarli, a nowych nie widać”.

Młode państwa mają już — jeśli tak można powiedzieć — własne kadry. Od obsługi linii lotniczych i hoteli do publicystów telewizji i profesorów uczelni. Tych ostatnich chyba od niedawna. W Lagos można kupić wyłącznie prasę nigeryjską, a na targach książki w Kairze przeważały publikacje w języku arabskim.

W wielu krajach postkolonialnych upadły dyktatury i powstają, lepsze bądź gorsze, systemy demokracji. Wnioski Kapuścińskiego z jego ostatnich podróży mogą aż zastanawiać, tak pełne są wiary, że jednak coś się na świecie zmienia. Wszędzie dostrzega autor krzątanie wokół własnych spraw, przyływ ambicji, myśli i dobrej woli. Jeśli skądś dochodzą dziś głosy pesymizmu czy zwątpienia, to z Europy.

Bogate firmy odziały nędzarzy w tanie dzinsy i rzuciły im za półdarmo plastikowe klapki. Kapuściński widywał żebraków z zegarkami na wychudzonych rękach. Bieda pozbyła się łachmanów, ale trwa.

Mimo to coś zaświtało. I jeżeli nowa wojna nie unicestwi naszych nadziei, będzie inaczej. Ciekawe, że Ryszard Kapuściński, świadek niejednej lokalnej masakry (a jeszcze dziś trwa około trzydziestu podobnych konfliktów), jest przekonany o trwałości pokoju w skali Globu. Oby się nie mylił. Książka powstała pod silną presją wydarzeń, których w dziejach nie było i nigdy już nie będzie: „Całe kontynenty (...) miliardy ludzi zdobyło niepodległość”. Wielkie dobro musi przynosić owoce. Ta myśl promieniuje z „Lapidarium V”.

JERZY KORKOZOWICZ

REGULAMIN

Ogólnopolskiego Festiwalu Teatrów Młodzieżowych „TUMULT” Łomża 2003

Festiwal odbędzie się w dniach 1—4.05. 2003 roku, jego celem jest konfrontacja teatrów szkolnych, młodzieżowych oraz dyskusja nad aktywnością teatralną młodego pokolenia.

W festiwalu mogą uczestniczyć zespoły teatralne, skupiające młodzież w przedziale wiekowym 15—20 lat, działające przy szkołach i placówkach kulturalnych całego kraju.

Prezentowane spektakle powinny mieścić się w ramach czasowych 25—90 minut, w kategoriach: teatru żywego planu, teatru animacji, teatru ruchu.

Podstawą zgłoszenia jest nadesłanie do dnia 1 marca 2003 roku zapisu spektaklu na kasecie VHS (plan ogólny bez zbliżeń i montażu) oraz wypełnionej czytelnie karty zgłoszenia na adres: Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych, ul. Wojska Polskiego 3, 18-400 Łomża z dopiskiem „TUMULT”.

Organizatorzy powołują Radę Kwalifikacyjną, która dokona selekcji spektakli zgłoszonych do

konkursu. O decyzji Rady organizatorzy powiadają zespoły do dnia 15 marca 2003 roku. Teatry, które pozytywnie przejdą ten etap konkursu, są zobowiązane przesać do 15 kwietnia 2003 roku oficjalne potwierdzenie uczestnictwa z kopią przelewu bankowego za akredytację oraz materiały reklamowe: notkę o zespole i przedstawieniu (dopuszczalna objętość tekstu 2 x A4) wraz ze zdjęciami.

Instytucja zgłaszająca pokrywa koszty akredytacji w wysokości 200 zł od osoby za cztery dni festiwalu. Obserwatorzy uiszczają kwotę w wysokości 250 zł. Wpłata do dnia 10 kwietnia 2003 roku na konto: BPH PBK S.A. O/Łomża 11101343-401340014928.

Szczegółowe informacje w sprawie karty zgłoszenia można uzyskać telefonicznie (0-86) 216-32-26 lub 216-45-53 oraz pocztą elektroniczną e-mail: mdk-dst@wp.pl. Osoba odpowiedzialna za organizację festiwalu: Jarosław Osicki, e-mail: josicki@poczta.onet.pl



„NAUKA” STUDIO FILMÓW EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wydużonych terminów płatności (do 3 miesięcy)**. Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00

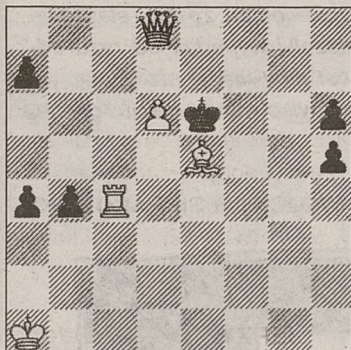
KURSY KWALIFIKACYJNE DLA NAUCZYCIELI:

- pedagogiczny,
 - zarządzanie oświatą,
 - praktycznej nauki zawodu,
 - i inspektorzy BHP,
 - języka angielskiego,
 - języka niemieckiego,
 - bibliotekoznawstwo.
- Tel.: 022 667-28-74; 667-35-02.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA
KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 7



MAT W CZTERECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka1, Hd8, Wc4, Ge5, d6
Czarne: Ke6, a4, a7, b4, h5, h6
Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki
tel. (0-32) 287-42-73; 0603974349
tel./fax (0-32) 287-42-62,

sieci ochronne i sportowe

na ściany
okna i sufity

Cena netto od 6,00 zł/m²

Montaż na życzenie
lub dostawa osprzętu
do samodzielnego założenia.
www.nowaksieci.com.pl

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

DROBNE

❖ Młody (27 l.) absolwent historii z przygotowaniem metodyczno-pedagogicznym, doświadczeniem zawodowym na stanowiskach informatycznych (kontynuacja nauki w tym kierunku) szuka pracy. Kontakt: tel. 693453754, e-mail: pride27@gazeta.pl

❖ Młoda absolwentka (24 l.) Uniwersytetu Śląskiego podejmie pracę jako nauczyciel chemii na terenie Górnego Śląska. Tel. kontaktowy 503898619 lub (032) 2182956, e-mail: a.kremiec@xl.wp.pl

❖ Absolwentka filologii rosyjskiej UMCS w Lublinie, specjalizacja nauczycielska, angielski średniozaawansowany, poszukuje pracy w szkołach różnego stopnia w regionie całej Polski. Tel./fax (084) 6654307.

UWAGA ABSOLWENCI KURSÓW KWALIFIKACYJNYCH DLA KIEROWNICZEJ KADRY OŚWIATY!

Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Kaliszu

(niepubliczna placówka doskonalenia nauczycieli istniejąca od 1993 roku — ponad 3 tysiące absolwentów!)

zaprasza do nauki na

UZUPEŁNIAJĄCYCH STUDIACH PODYPLOMOWYCH ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA „MENEDŻER W OŚWIACIE”

Studia przeznaczone są dla dyrektorów placówek edukacyjnych oraz dla nauczycieli, którzy ukończyli wcześniej **kursy kwalifikacyjne organizacji i zarządzania** (dla kierowniczej kadry oświaty), organizowane przez placówki doskonalenia nauczycieli, oraz są absolwentami studiów wyższych (co najmniej licencjackich).

Studia stanowią uzupełnienie programowe kursów kwalifikacyjnych (tak jak studia magisterskie są uzupełnieniem studiów licencjackich)

- Absolwenci Studiów Uzupełniających otrzymują pełne **wykształcenie podyplomowe** poświadczane:
- * Świadectwem Ukończenia Podyplomowych Studiów Organizacji i Zarządzania „Menedżer w Oświacie”
 - * Certyfikatem Menedżerskim nadającym tytuł „Menedżer Oświaty”

Czas trwania: Jeden semestr, w trakcie którego słuchacze przyjeżdżają do Kalisza dwukrotnie

I sesja: 10-15.03.2003/ II: 6-8.06.2003r.

Zajęcia odbywają się w siedzibie Studium w Kaliszu, Al. Wolności 5. Tam też słuchacze są zakwaterowani w dwu- trzy- i czteroosobowych pokojach

- * Pełny koszt nauki: 1300zł — może być płatne w trzech ratach: 200zł (przy zapisie) + 600zł (I zjazd) + 500zł (II zjazd).
- * Koszt noclegów i wyżywienia: jeden nocleg 27 — 40 zł (w zależności od standardu pokoju), całodienne wyżywienie ok. 20zł.

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE:

SDMO; 62 - 800 Kalisz, Al. Wolności 5

Tel/fax (0-62) 757-26-63; 757-14-91

e-mail: studium@zapis.net.pl <http://www.zapis.net.pl/studium>

Uwaga: na życzenie wysyłamy informator zawierający wszystkie dane o organizacji i programach nauczania oraz o wykładowcach



Oświata za granicą

MODA NA KOMÓRKI

Przeciętny nastolatek nie wyobraża sobie życia bez telefonu komórkowego. I nie dotyczy to tylko młodzieży z gimnazjów i szkół średnich. Nowa moda wkroczyła już do podstawówek. Sondaże przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych ujawniły, że coraz więcej dzieci w wieku 10-11 lat posiada komórki. Rodzice uważają, że jest to bardzo dobry sposób na to, by być w stałej łączności ze swym dzieckiem. Rynek bardzo szybko nastawił się na nowego odbiorcę, proponując dodatkowe usługi. Oprócz wykonywania standardowych rozmów i wysyłania wiadomości tekstowych, użytkownik telefonu może sam komponować melodyjki, korzystać z łączny internetowych, startować w różnego rodzaju konkursach. Atrakcyjną opcją są dzwonki na zamówienie. Szczególnie gdy, jak podkreślają nastolatki, trwająca randka nie spełnia oczekiwań którejś ze stron. Wtedy łatwo wymyślić wymówkę popartą „bardzo ważnym telefonem”. Tak więc młode pokolenie bez ograniczeń korzysta z nowych rozwiązań technologicznych, szczególnie że, jak donosi Yankee Group, bostońska firma prowadząca badania na temat rynku telefonów komórkowych, 70 proc. rodziców dzieci korzystających z usług telefonii cyfrowej płaci ich rachunki.

„The St. Petersburg Times”

SŁONIE NIE LUBIĄ SZKOŁY

Zajęcia w szkołach były odwoływane z powodu różnych kataklizmów, głupich telefonów uczniów z informacją o bombie czy też z powodu bardzo niskich temperatur. Okazuje się jednak, że niektóre zwierzęta, solidaryzując się z młodymi przeciwnikami edukacji, również czują awersję do szkoły. Na własnej skórze odczuli to nauczyciele i uczniowie z Kwale w Kenii. Tamtejsza szkoła przeżyła bowiem inwazję słoni. Stałe wycinanie buszu, a co za tym idzie zmniejszanie się obszarów przeznaczonych dla tych zwierząt, powoduje, że coraz częściej opuszczają one swoje siedziby i niszczą pola uprawne oraz budynki mieszkalne. Placówka oświatowa padła ofiarą ataku słoni z pobliskiego parku narodowego. Wydarzenia te spowodowały, że rodzice obawiają się posyłać dzieci same do szkoły. Pojawiły się również głosy za uśmierceniem pewnej liczby zwierząt, by zmniejszyć populację tamtejszego stada. Władze szukają możliwości ograniczenia karczowania lasów, by w ten sposób zabezpieczyć terytorium dla słoni.

„The Daily Nation” — Kenya

TEORIA CZY PRAKTYKA

Czeski system edukacyjny boryka się z wieloma problemami. Przepelnione teorią programy dają uczniom szeroką wiedzę książkową, lecz niestety z praktyką jest u nich o wiele gorzej. Przeprowadzone badania wykazały, że uczniowie mają duże problemy, jeśli chodzi o samodzielne myślenie, szczególnie w interpretacjach utworów literackich. Minister edukacji postanowił wprowadzić dodatkowe zajęcia lekcyjne ukierunkowane na samodzielne myślenie. Propozycja ta wzbudza wiele kontrowersji. Program nauczania początkowego, które trwa 9 lat, jest i tak bardzo napięty. Edukatorzy obawiają się, że dzieci mogą być zbyt obciążone nauką. Ministerstwo chce również zmienić standardy nauczania w szkołach średnich i zawodowych tak, by różnice programowe były jak najmniejsze. Republika Czeska musi się także liczyć z dostosowaniem systemu edukacyjnego do potrzeb międzynarodowych, żeby przyszli absolwenci mogli podejmować studia w innych krajach oraz byli przygotowani do konkurencji na rynku pracy.

„The Prague Post”

NIKA

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: **PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,84 zł** — jest to kwota na I kwartał 2003 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2003 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmują „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV OW-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@dp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2003 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

MIĘDZY NAMI POZNANIAKAMI

Krystyna Łybacka, poznanianka jak najbardziej, zapowiada powrót przedszkoli na edukacyjną mapę. I gdy już zaczynamy świętować wyrównywanie szans edukacyjnych, Ryszard Grobelny, prezydent jej rodzinnego miasta, czyni wszystko, by przekonać radnych do likwidacji publicznych przedszkoli w stolicy Wielkopolski!

Jeśli radni kupią tę politykę oświatową prezydenta, z mapy Poznania zniknie około 30 przedszkoli, czyli 20 proc. dzisiejszego stanu. Resztę rajcowie nadwarczkiego grodu zamierzają sprywatyzować. W ten sposób samorząd pozbędzie się kuli u nogi, jaką jest dla niego ustawowy obowiązek prowadzenia placówek wychowania przedszkolnego w gminie.

Czy jedna poznanianka urwie łeb hydrze? Czasu zostało jej niewiele, bo decyzja radnych musi zapaść do końca lutego. W poznańskich przedszkolach wrze więc jak w ulu. Albo jak w dziecięcej grze — na kogo padnie, na tego być! Czyli komu w czerwcu przyjdzie pakować manatki...

Miejski Wydział Oświaty próbuje uzasadniać likwidatorskie zapędy zwiększaniem się liczby wolnych miejsc w przedszkolach i rosnącymi kosztami utrzymania placówek, w tym czynszami. Chodzi o to, aby zrationalizować ten stan, zwłaszcza że do każdego miejsca gmina dopłaca 400 zł, argumentują rzecznicy poznańskiej władzy.

Nauczycielki przedszkoli informują więc prezydenta miasta, że w 2003 roku w stosunku do ubiegłego w publicznych przedszko-

lach jest zaledwie o 33 dzieci mniej. I pytają — jak można zatem twierdzić, że mniejsza liczba dzieci powoduje konieczność likwidacji części placówek?

Wiele jednak wskazuje na to, że dyskusja, czyje racje bliższe są rzeczywistości, jest zbędna. Bo „krajanie” Łybackiej mają pomysł nie tylko pozbycia się części przedszkoli, ale też oddania reszty samorządowych placówek w prywatne ręce. Już wiosną ubiegłego roku zapowiedział to dyrektor Wydziału Oświaty UM, dziś przyszła pora realizacji? Dość sprytniej, bo gdy kilku paniom dyrektorkom kończyły się właśnie kadencje — miasto je przedłużyło. Czy nie po to, aby mogły przygotować się do prywatyzacji publicznego przedszkola?

Cóż, nie można odmówić sprytu zarówno jednej, jak i drugiej stronie.

Ciekawa natomiast może być logika wydarzeń dalszych. Oto miejscy władarze przyszłym właścicielkom przedszkoli postawili jeden warunek — w swoich placówkach nie mogą mianowicie pobierać stałych opłat wyższych niż ustalone dla przedszkoli samorządowych. Tych samych, których miasto pozbywa się, bo są za drogie! Gdzie więc tkwią oszczędności?

W personelu, twierdzą poznańscy związkowcy i... rodzice! Wieść gminna niesie, że najbardziej ucierpi personel administracyjny i obsługi, ale i nauczycieli dotkną zwolnienia. Pewne jest, że ci, którzy utrzymują posady, będą pracować z nosem przy ziemi. Rodzice zatem pytają — kiedy

w poznańskich przedszkolach nasze dzieci będą miały taką opiekę, jaka jest w podobnych placówkach za Odrą, które stawiane są za wzór?

To, że ten szatański pomysł poznańskim samorządowym dusigroszom przysporzy niemałych korzyści, nie ulega wątpliwości. Tylko z niepełnych dotacji przekazywanych prywatnym przedszkolom (75 proc. tego, co otrzymują publiczne) w miejskiej kasie zostanie sporo grosza. Wszystko wskazuje więc na to, że drastyczne przetrzebienie sieci publicznych przedszkoli jak najbardziej leży w interesie poznańskich radnych.

Gdzie zatem sześciolatki mają od września realizować roczny obowiązek szkolny? Zgodnie z sugestiami rządu i minister edukacji Krystyny Łybackiej, przede wszystkim w przedszkolach. Bo tylko w wyjątkowych sytuacjach oddziały zerówek mogą być tworzone w szkołach. Prezydent Poznania na te sugestie pozostaje głuchy. Dla nikogo w mieście nie jest tajemnicą, że już teraz Wydział Oświaty UM zbiera deklaracje dyrektorów podstawówek o chęci uruchomienia tam zerówek.

Ratunku dla przedszkoli wszyscy upatrują zatem w kuratorium. Zgodnie z ustawą o systemie oświaty, na likwidację przedszkoli zgodę musi wyrazić kurator. Najzabawniejsze, że prezydent miasta woli, zdaje się, informować kuratora o zamiarach via prasa. Bo uchwała rady miasta, o której nad Wartą mówią już wszyscy, do kuratora jeszcze nie dotarła! Prezydent i jego zastępcy prą za to do przodu z mocą produktów fabryki Cegielskiego. Mówią w radiu, że rozmawiali już nawet ze związkami. Musiała być to gawęda jak z obrazem, bo oba związki — ZNP i „S” — podkreślają, że do żadnych negocjacji nikt ich nie zaprosił.

Czyżby panowie prezydenci szykowali nową sztukę? I co na to reszta poznaniaków?

EWA MIŁOSZEWSKA

Wojna na rynku usług telekomunikacyjnych sięga szczytów. Jedna z firm posiłkuje się już nawet Himalajami! Z drugiej strony niektóre polskie sieci komórkowe wchodzą w depresję cenową — jeśli pójdzie tak dalej, to nie tylko aparaty telefoniczne będą całkiem za darmo, ale za rozmowy będą płacić nam! I pomyśleć, że jeszcze dziesięć lat temu najmniejsza, ważąca przy tym tyle co cegła, „komóra” kosztowała od 2500 zł wwyż. Czyż nie fajny ten wolny rynek? Oj, nie byłbym taki pewien...

Już od miesiąca TP S.A. czarownym głosem bylej prezenterki telewizyjnej oraz barwnymi ulotkami zachęca do skorzystania z pakietu minut z rabatem. Ma to pozwolić zaoszczędzić od 20 do nawet 40% opłat za rozmowy. Ona czaruje, a kalkulatory informatyków z pisma KOMPUTER uparcie ujawniają, że „po zamówieniu 120 minut z rabatem możemy zyskać najwyżej około 1,5 zł, dla wyższych progów można zaoszczędzić 3 zł lub około 4 złote”. I jak to się ma do owych nawet 40% oszczędności? No cóż, może ktoś istotnie dzwoni za najwyżej dziesiątkę w miesiącu. Ale wtedy pojawia się pytanie — po jakie lichy mu w ogóle telefon?!

STOLIKI

Jakby zatem nie patrzeć, to zagrywka na miarę tych przy słynnym zielonym stoliku. Tylko że wistujący jakoś nie dostrzegł, że gra przeciw nie samym zielonym „zającom”. W rezultacie ten mało udany bluff splamił resztę udziałowców spółki. W tym i państwo, które ma w niej znaczny, bo 22-procentowy, udział.

Może się mylę, ale mam coraz więcej powodów do zastanawiania się, czy podobne gry nie toczą się o szkolne wyrównywanie szans. Uparcie pamiętam, że miało być obniżenie wieku szkolnego startu, przedszkole dla każdego dziecka, miało być blisko domu i bezpłatnie. Jednak z przedszkolami jest dziś wciąż ledwie to, o czym obok, i jest jedynie obowiązkowa zerówka. W przypadku wsi, gdzie najbardziej potrzebna, być może nie mniej odległa, niż podstawówka wraz z gimnazjum. I najważniejsze — kto wie, czy nie płatna? Jeśli tak się stanie, czyż nie będzie to usankcjonowaniem pobierania swego rodzaju czesnego w publicznych placówkach oświatowych?!

A dowód skomplikowany nie jest. Wystarczy przypomnieć, że zerówka przewiduje pięć godzin zajęć dziennie, a rodzice oddają dzieci do przedszkola na osiem lub więcej. Za różnicę trzeba więc będzie zapłacić. Powie ktoś — i co z tego, dziś też płacą... Ano to, że teraz obowiązkowo.

Już słyszę niektórych polityków, którzy po lekturze tego tekstu powiedzą — niczego nie rozumiem. I stwierdzą, że takie stawianie sprawy jest antyoświatowe. Na wszelki wypadek od razu odpowiadam — rozumiem, i to nawet ciut więcej niż „zając na wście” przy zielonym stoliku. I prosi o tylko jedno — jak już gracie, nie rzućcie Rywina!

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

STUDNIÓWKOWY FASON

Uczniowie jednej ze szczecińskich szkół średnich na studniówkę odbywającą się, jak to ostatnio jest w zwyczaju, w knajpie, zajęli z pompą i paradą — policyjnymi radiowozami! Koguty świeciły, syreny ponoć wyły, a nad niebieskimi autkami fruwały baloniki. Młodzież uradowana — udało się wyciąć „numer jak ta lala”. I rzeczywiście, udało się, bo tym razem policja zamiast gonić za bandziorami, powiozła maturzystów na bal.

Kroniki miejskie milczą, czy rankiem dnia następnego również odwiozła do domów, co niektórym zapewne by się przydało, jako że studniówka w lokalu z założenia grozi tak zwanym stanem wskazującym na spożycie. Choć oczywiście wcale tak być nie musi.

Szczecińskie wydarzenie skłoniło mnie do rozważań nie tylko o sposobie wykorzystania policyjnych radiowozów — przypuszczam, że po prostu jakieś dziecięce skutecznie przekonało tatusa, że będzie odlot. Był i owszem, ale pytanie, ile to kosztowało i kto za to zapłacił.

Studniówki i tak są ekspenssem dla rodziny. Wiem, bo trafiła mi się w styczniu rodzinna maturzystka. Na jej ekwipunek na ten swoisty bal debiutantek zrzuciła się kilkoro członków rodziny. Ona osobiście na fryzjera wysupłała stówkę uciulaną z kieszonkowego. Na

mnie padło kupowanie czerwonych, koronkowych majtek, bez których ponoć egzamin dojrzałości za sto dni na pewno się nie uda. Pękła tu kolejna setka, bo do tej części garderoby trzeba było jeszcze dorzucić frymuśną podwiązkę w celu odżegnania maturalnych uroków.

Koszt sukienki odpowiedniej do miejsca, czytając: eleganckiej restauracji — circa 500 zł. Strój był na szczęście w kilku częściach, więc koszty dało się rozłożyć na dwie ciotki i rodziców chrzestnych. Konsumpcja, czy jak kto woli wstęp, to kolejne 300 złotych. Wyszło więc równo tysiąc złotych za studniówkę. Na szczęście osoba towarzysząca mojej rodzinnej maturzystce zapłaciła, to znaczy zapłacił, już sam.

Następnego dnia, odespawszy całonocną zabawę, panienska stwierdziła, że knajpa była taka sobie, jedzenie nieciekawe, a na poloneza miejsca brakowało i towarzystwo deptało sobie po piętach.

Trawiąc ów komentarz, pomyślałam sobie, czy warto było wydawać całego tausena. Wnioski nasuwały mi się różne. Także i ten, że właściwie to należy się cieszyć. Przecież tradycja maturalnych bali dawno już upadła, więc ostatnim szkolnym wydatkiem na rzecz abiturientów będą kanapki i soczek. Na egzaminie dojrzałości.

MARIA AULICH



BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

GN Nr 7/2003

Nauczyciele mają prawo do skorzystania z kodeksowej ochrony przedemerytalnej i z przedłużenia okresu zatrudnienia po ukończeniu 65. roku życia.

POD PARASOLEM

Dyrektorzy proponując rozwiązanie stosunku pracy temu a nie innemu nauczycielowi, np. w związku z częściową likwidacją szkoły, coraz częściej podają jako jedną z przesłanek do zwolnienia możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę. Wówczas nauczyciele usiłują bronić się okresem ochronnym, ale ten dotyczy tylko wieku emerytalnego. Nauczyciele, którzy korzystają z wcześniejszego przejścia na emeryturę po 30 latach pracy (art. 88 KN), nie osiągną jednak wieku emerytalnego (60 lat kobieta, 65 lat mężczyzna) i nie mogą korzystać z dobrodziejstwa art. 39 Kodeksu pracy.

Uwaga! Wiek emerytalny dla nauczycieli ustalany jest na zasadach ogólnych, czyli wynikających z przepisów ustawy emerytalnej.

Przepis art. 39 Kp. wprowadza zakaz wypowiedzenia umowy o pracę w okresie ochronnym. Pracodawca nie może wypowiedzieć umowy temu pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 2 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego. Ochrona ta jednak może być zastosowana tylko wówczas, jeżeli okres zatrudnienia po tych 2 latach pozwoli pracownikowi na uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tegoż wieku emerytalnego.

Nauczyciele w okresie przedemerytalnym mogą także skorzystać z możliwości przedłużenia zatrudnienia, po to aby „dopracować” staż emerytalny. Zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt 4 Karty, stosunek pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania ulega rozwiązaniu w razie ukończenia przez niego 65. roku życia. Może się wówczas okazać, że mimo tego wieku i lat pracy do skorzystania z uprawnień emerytalnych brakuje nauczycielowi odpowiedniego stażu. Przepis ten daje mu taką szansę. Jeżeli bowiem z ukończeniem 65 lat nauczyciel nie nabył prawa do emerytury, **dyrektor szkoły przedłuża okres zatrudnienia**. Należy jednak pamiętać, że może to uczynić na okres nie dłuższy niż 2 lata, licząc od ukończenia przez nauczyciela 65 lat życia.

Warto zwrócić uwagę, że w odróżnieniu od art. 39 Kodeksu pracy, w tym przypadku warunkiem przedłużenia zatrudnienia nie jest fakt, że po tym przedłużonym okresie nauczyciel wypracuje sobie staż, który uprawni go do emerytury.

UWAGA!

W numerze świątecznym „Głosu” informując Państwa o tym, że z przepisów przejściowych można skorzystać tylko do 6 kwietnia 2003 r., dokonałam pewnego skrótu, mówiąc o możliwości skorzystania ze skróconego stażu. Pisząc o składaniu wniosku do tego terminu, miałam na myśli wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego o awans na stopień nauczyciela dyplomowanego po odbyciu stażu 9 miesięcy lub 1 roku i 9 miesięcy, a nie o skrócenie stażu, co wydaje się oczywiste.

Notabene, nauczyciele, którzy rozpoczynają staż 1 września nie mogą go ukończyć w kwietniu, a więc konsekwentnie nie mogą także skorzystać ze składania wniosków o podjęcie postępowania do 6 kwietnia 2003 r., do czego oblige ich art. 7 ust. 5 ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie Karty z późn. zm.

Problemem tym postaramy się zainteresować Ministerstwo Edukacji w jednym z najbliższych numerów.

§12.

Nauczyciele, w szczególności prowadzący zajęcia w warsztatach, laboratoriach, a także zajęcia wychowania fizycznego, podlegają przeszkoleniu w zakresie udzielania pierwszej pomocy.

§22.

Udział uczniów w pracach na rzecz szkoły i środowiska może mieć miejsce po zaopatrzeniu ich w odpowiednie do wykonywanych prac urządzenia, sprzęt i środki ochrony indywidualnej oraz po zapewnieniu właściwego nadzoru i bezpiecznych warunków pracy.

Rozdział 2

Warsztaty, laboratoria, pracownie oraz stanowiska praktycznej nauki zawodu

§23.

1. Maszyny i inne urządzenia techniczne utrzymuje się w stanie zapewniającym pełną sprawność działania oraz bezpieczeństwo pracy i nauki.

2. Urządzenia techniczne wyposaża się w zabezpieczenia chroniące przed urazami, działaniem substancji szkodliwych dla zdrowia, porażeniem prądem elektrycznym, szkodliwymi wstrząsami, nadmiernym hałasem, działaniem wibracji lub promieniowania.

3. Urządzenia techniczne niesprawne, uszkodzone lub pozostające w naprawie oznacza się w sposób wyraźny i zabezpiecza przed ich uruchomieniem.

§24.

1. Stanowiska pracy dostosowuje się do warunków antropometrycznych uczniów.

2. Jeżeli ze stanowisk pracy korzystają niepełnosprawni, dostosowuje się je do rodzaju i stopnia niepełnosprawności.

§25.

Przy maszynach i innych urządzeniach technicznych lub w ich pobliżu wywiesza się w widocznym miejscu instrukcję bezpiecznej obsługi.

§26.

W warsztacie, laboratorium i pracowni wywiesza się w widocznym i łatwo dostępnym miejscu regulamin określający zasady bezpieczeństwa i higieny pracy.

§27.

1. Przed dopuszczeniem do zajęć przy maszynach i innych urządzeniach technicznych w warsztatach, laboratoriach i pracowniach, uczniów zaznajamia się z zasadami i metodami pracy zapewniającymi bezpieczeństwo i higienę pracy przy wykonywaniu czynności na stanowisku roboczym.

2. Rozpoczęcie zajęć, o których mowa w ust. 1, może nastąpić po sprawdzeniu i upewnieniu się przez prowadzącego zajęcia, iż stan maszyn i innych urządzeń technicznych, instalacji elektrycznej i narzędzi pracy, a także inne warunki środowiska pracy nie stwarzają zagrożeń dla bezpieczeństwa uczniów.

dokończenie w następnym numerze

§12.

Pomieszczenia, w których odbywają się zajęcia, wietrzy się w czasie każdej przerwy, a w razie potrzeby, także w czasie zajęć.

§13.

Niedopuszczalne jest prowadzenie jakichkolwiek zajęć bez nadzoru upoważnionej do tego osoby.

§14.

1. Przerwy w zajęciach uczniowie spędzają pod nadzorem nauczyciela.

2. Jeżeli pozwalają na to warunki atmosferyczne, umożliwia się uczniom przebywanie w czasie przerw w zajęciach na świeżym powietrzu.

§15.

Miejsca pracy oraz pomieszczenia, do których jest wzbroniony dostęp osobom nieuprawnionym, są odpowiednio oznakowane i zabezpieczone przed swobodnym do nich dostępem.

§16.

1. Schody wyposaża się w balustrady z poręczami zabezpieczonymi przed ewentualnym zsuwaniem się po nich. Stopnie schodów nie mogą być śliskie.

2. Otwartą przestrzeń pomiędzy biegami schodów zabezpiecza się siatką lub w inny skuteczny sposób.

§17.

1. W pomieszczeniach, w których odbywają się zajęcia, zapewnia się temperaturę co najmniej 18°C.

2. Jeżeli nie jest możliwe zapewnienie temperatury, o której mowa w ust. 1, dyrektor zawiesza zajęcia na czas oznaczony, powiadamiając o tym organ prowadzący.

§18.

Dyrektor za zgodą organu prowadzącego może zawiesić zajęcia na czas oznaczony:

1) jeżeli temperatura zewnętrzna mierzona o godz. 21.00 w dwóch kolejnych dniach poprzedzających zawieszenie zajęć wynosi minus 15°C lub jest niższa;

2) jeżeli wystąpiły na danym terenie zdarzenia, które mogą zagrozić zdrowiu uczniów.

§19.

1. Jeżeli pomieszczenie lub inne miejsce, w którym mają być prowadzone zajęcia, lub stan znajdującego się w nim wyposażenia stwarza zagrożenia dla bezpieczeństwa, niedopuszczalne jest rozpoczęcie zajęć.

2. Jeżeli stan zagrożenia powstanie lub ujawni się w czasie zajęć — niezwłocznie się je przerywa i wprowadza się z zagrożonych miejsc osoby powierzone opiece szkoły lub placówki.

§20.

Pomieszczenia szkoły i placówki, w szczególności pokój nauczycielski, laboratoria, pracownie, warsztaty szkolne, pokój nauczycieli wychowania fizycznego, kierownika internatu (bursy) oraz kuchnię, wyposaża się w apteczki zaopatrzone w środki niezbędne do udzielania pierwszej pomocy i instrukcję o zasadach udzielania tej pomocy.

Dopiero kiedy nauczyciel przynosi zaświadczenie o zdaniu egzaminu lub o akceptacji komisji na kolejny stopień awansu, zaczyna się ostra weryfikacja, która... skutecznie opóźnia nadanie stopnia.

ZAWIESZONE AWANSOWANIE

Formalna analiza dokumentów przedstawionych przez nauczyciela zgłaszającego wniosek o rozpoczęcie stażu zaczyna się praktycznie od dyrektora szkoły, do którego ten wniosek jest kierowany. A więc pierwszą weryfikację nauczyciel ma już za sobą, kiedy wstępuje na ścieżkę awansu. Realizuje plan rozwoju pod czujnym okiem dyrektora, który jest zobligowany przez § 6 Rozporządzenia Ministra Edukacji o stopniach awansu zawodowego z 3 sierpnia 2000 r. z póź. zm. do „zapewnienia prawidłowego przebiegu stażu”.

W przypadku takiej kurateli nauczyciel może nie tyle domniemywać, co mieć pewność, że wszystkie warunki formalne, od spełnienia których zależy nadanie stopnia awansu zawodowego, spełnia. Notabene, dyrektor sprawdza także dokumentację, która jest dołączona do wniosku o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego i egzaminacyjnego. Mimo to, zgodnie z uprawnieniami wynikającymi z § 8 rozporządzenia, dotyczącego stopni awansu, komisje rozpoczynają „postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne od analizy formalnej dokumentacji”,

która, w sposób całkowity i usystematyzowany zgodnie z § 7 tego rozporządzenia nauczyciel musi przedstawić. Są tam więc wszystkie dokumenty, także niezbędne do określenia, że nauczyciel spełnia wszystkie warunki do uzyskania stopnia awansu: kwalifikacje i staż. Jednakże, jak potwierdza praktyka, dla organów nadających w drodze decyzji administracyjnej stopień awansu zawodowego, weryfikacja komisji nie jest wiarygodna i zaczyna kontrolę od początku.

Zgodnie z art. 9b Karty, warunkiem nadania nauczycielowi kolejnego stopnia awansu jest: * spełnienie wymagań kwalifikacyjnych * prawidłowe odbycie stażu uwieńczone pozytywną oceną dorobku zawodowego oraz * uzyskanie akceptacji komisji kwalifikacyjnej bądź zdanie egzaminu przed komisją egzaminacyjną.

To, czego nauczyciel jest pewien i co nie jest podważalne, to tylko zaświadczenie o akceptacji lub zdaniu egzaminu. Pozostałe to ruchome piaski, mimo podwójnej weryfikacji. Otóż nauczyciel musi mieć kwalifikacje określone w art. 9 ust. 1, czyli posiadać wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończenie zakładu kształcenia nauczycieli zgodnie z zajmowanym stanowiskiem. I tu dochodzi do ostrej konfrontacji, z której wynika, że uznanie kwalifikacji przez dyrektora i komisję wcale nie oznacza, że potwierdza je organ nadający stopień. Wyjaśnienie wątpliwości czasami trwa miesiącami...

Następny problem to określenie długości odbywanego stażu. Wielu nauczycieli, korzystając z okresu przejściowego wdrażającego awansowanie, wnioskowało o skrócony staż. Od początku wątpliwości budził art. 7 ust. 2 ustawy z 18 lutego 2000 r. (przepisy przejściowe), który dawał

możliwość nauczycielowi mianowanemu złożenia wniosku o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego na stopień nauczyciela dyplomowanego po odbyciu skróconego stażu 9 miesięcy lub 1 roku i 9 miesięcy po spełnieniu wymienionych warunków, w tymże ust. 2, np.: ukończenie studiów poddyplomowych, posiadanie kwalifikacji do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów itp. Problem jednak w tym, że niektórzy dyrektorzy uznawali lub nadal uznają, że nauczyciel spełnił ten warunek już przed ubieganiem się o skrócony staż, np. 1 września 2001 r., a inni (za czym także obecnie optuje MENiS), że powinien on być spełniony przed wejściem ustawy w życie, czyli przed 6 kwietnia 2000 r. Sprawa ciągle jest wątpliwa.

Nauczyciele, którzy uzyskali stopień nauczyciela mianowanego na podstawie art. 10 ust. 3, a więc tacy, którzy kiedyś byli mianowani i mają kwalifikacje, także sądził, że mają prawo do skróconego stażu. Art. 7 ust. 2 jednakże ich nie obejmuje, ale wielu spośród nich dowiedziało się o tym już po zdaniu egzaminu lub zdaniu akceptacji przez komisję.

Na tym się nie kończą wątpliwości związane z odbyciem stażu, problemy dotyczą także jego przerywania i kontynuacji. Reasumując, w wielu wypadkach wyjaśnianie wszystkich wątpliwości, związanych ze spełnieniem warunków koniecznych do nadania stopnia awansu, nie tylko oddala perspektywę uzyskania stopnia, ale stawia go pod znakiem zapytania. Wielu nauczycieli walczy, niestety, bez powodzenia.

To, co jednak najbardziej bulwersuje nauczycieli, to świadome przedłużanie sprawdzania dokumentacji przez właściwy organ nadający stopień, z bardzo prozaicznego powodu — pieniędzy. Celują w tym zwłaszcza samorządy będące organami prowadzącymi szkoły, które nadają stopień nauczyciela mianowanego. Zgodnie bowiem z art. 39 Karty, zmiana wysokości wynagrodzenia następuje w związku z uzyskaniem kolejnego stopnia awansu zawodowego.

W tej kwestii też jest zamieszanie. Dla nauczycieli tym momentem „uzyskania” kolejnego stopnia awansu jest zaświadczenie o akceptacji lub zaświadczenie o egzaminie, dla organów prowadzących szkołę, a tym samym dla dyrektorów, nadanie stopnia awansu w drodze decyzji administracyjnej. Dopóki w ustawie nie zostanie to wyrażnie sprecyzowane, będzie w tej kwestii dochodziło do wielu nieporozumień.

Tekst w brzmieniu skierowanym do ogłoszenia w Dzienniku Ustaw

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ I SPORTU

z dnia 31 grudnia 2002 r.

w sprawie bezpieczeństwa i higieny w publicznych szkołach i placówkach.

Na podstawie art. 95a ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz. U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 i Nr 106, poz. 496, z 1997 r. Nr 28, poz. 153 i Nr 141, poz. 943, z 1998 r. Nr 117, poz. 759 i Nr 162, poz. 1126, z 2000 r. Nr 12, poz. 136, Nr 19, poz. 239, Nr 48, poz. 550, Nr 104, poz. 1104, Nr 120, poz. 1268 i Nr 122 poz. 1320, z 2001 r. Nr 111, poz. 1194 i Nr 144, poz. 1615 oraz z 2002 r. Nr 41, poz. 362 i Nr 141, poz. 1185) zarządza się, co następuje:

Rozdział 1 Przepisy ogólne

§1.
Ilektroć w niniejszym rozporządzeniu jest mowa o „dyrektorz”, rozumie się przez to dyrektora szkoły lub placówki.

§2.
Dyrektor zapewnia bezpieczne i higieniczne warunki pobytu w szkole lub placówce, a także bezpieczne i higieniczne warunki uczestnictwa w zajęciach organizowanych przez szkołę lub placówkę poza obiektami należącymi do tych jednostek.

§3.
1. Jeżeli przerwa w działalności oświatowej szkoły lub placówki trwa co najmniej 2 tygodnie, dyrektor dokonuje kontroli obiektów należących do szkoły lub placówki pod kątem zapewnienia bezpiecznych i higienicznych warunków korzystania z tych obiektów.
2. Z ustalen kontroli sporządza się protokół, który podpisują osoby biorące w niej udział. Kopię protokołu dyrektor przekazuje organowi prowadzącemu.

§4.
Jeżeli specyfika programu nauczania się temu nie sprzeciwia, w planie zajęć dydaktyczno-wychowawczych uwzględnia się:

- 1) potrzebę równomiernego obciążenia zajęciami w poszczególnych dniach tygodnia;
- 2) potrzebę różnicowania zajęć w każdym dniu;
- 3) zasadę niełączenia w kilkunastogodzinne bloki zajęć z tego samego przedmiotu.

§5.
1. Plan ewakuacji szkoły lub placówki umieszcza się w widocznym miejscu, w sposób zapewniający łatwy do niego dostęp.
2. Drogi ewakuacyjne oznacza się w sposób wyraźny i trwały.

§6.
1. Prace remontowe, naprawcze i instalacyjne w pomieszczeniach szkoły lub placówki przeprowadza się pod nadzorem specjalisty.

dza się pod nieobecność w tych pomieszczeniach osób, którym szkoła lub placówka zapewniają opiekę.

2. Zajęcia poza pomieszczeniami szkoły lub placówki nie mogą odbywać się w tych miejscach, w których prowadzone są prace wymienione w ust. 1.

§7.

1. Teren szkoły i placówki ograda się.
2. Na terenie szkoły i placówki zapewnia się:
 - 1) właściwe oświetlenie;
 - 2) równą nawierzchnię dróg, przejść, boisk;
 - 3) instalacje do odprowadzania ścieków i wody deszczowej.

3. Otwory kanalizacyjne, studzienki i inne zagłębienia na terenie szkoły lub placówki zakrywa się odpowiednimi pokrywaniami lub trwałe zabezpiecza w inny sposób.

4. Szlaki komunikacyjne wychodzące poza teren szkoły i placówki zabezpiecza się w sposób uniemożliwiający bezpośrednie wyjście na jezdnię. W miarę możliwości szlaki komunikacyjne kieruje się na ulicę o najmniejszym natężeniu ruchu.

5. W razie opadów śniegu przejścia na terenie szkoły i placówki oczyszcza się ze śniegu i lodu oraz posypuje piaskiem.

§8.

Urządzenia higieniczno-sanitarne są utrzymywane w czystości i w stanie pełnej sprawności technicznej.

§9.

1. W pomieszczeniach szkoły i placówki zapewnia się właściwe oświetlenie, wentylację i ogrzewanie.

2. Sprzęty, z których korzystają osoby pozostające pod opieką szkoły lub placówki, dostosowuje się do wymagań ergonomii.

3. Szkoły i placówki nabywają wyposażenie posiadające odpowiednie atesty lub certyfikaty.

§10.

1. Kuchnie i jadalnie utrzymuje się w czystości, a ich wyposażenie we właściwym stanie technicznym zapewniającym bezpieczne używanie.

2. Gotące posiłki spożywa się wyłącznie w jadalniach lub innych pomieszczeniach wydzielonych w tym celu.

§11.

W razie braku sieci wodociągowej, w szkole i placówce zapewnia się inne źródło wody spełniającej wymagania dla wody zadatnej do picia.

§ 9.

1. Wycieczkę lub imprezę przygotowuje się pod względem programowym i organizacyjnym, a następnie informuje się uczestników o podjętych ustaleniach, a w szczególności o: celu, trasie, harmonogramie i regulaminie.
2. Zapewnienie opieki i bezpieczeństwa przez szkołę uczniom podczas wycieczek i imprez odbywa się w sposób określony w przepisach wydanych na podstawie ustawy z dnia 18 stycznia 1996 r. o kulturze fizycznej (Dz.U. z 2001 r. Nr 81, poz. 889 i Nr 102, poz. 1115) i ustawy o systemie oświaty.

§ 10.

1. Program wycieczki lub imprezy organizowanej przez szkołę, listę uczestników, imię i nazwisko kierownika oraz liczbę opiekunów zawiera karta wycieczki lub imprezy, którą zatwierdza dyrektor szkoły.
2. Wzór karty wycieczki lub imprezy stanowi załącznik do rozporządzenia.

§ 11.

1. Dyrektor szkoły wyznacza kierownika wycieczki lub imprezy spośród pracowników pedagogicznych szkoły o kwalifikacjach odpowiednich do realizacji określonych form krajoznawstwa i turystyki.
2. Kierownikiem wycieczki lub imprezy może być także inna, wyznaczona przez dyrektora szkoły, osoba pełnoletnia, która:
 - 1) ukończyła kurs kierowników wycieczek szkolnych,
 - 2) jest instruktorem harcerskim,
 - 3) posiada uprawnienia przewodnika turystycznego, przewodnika lub instruktora turystyki kwalifikowanej lub pilota wycieczek.
3. Kierownikiem obozu wędrownego, o którym mowa w § 4 pkt 4, może być osoba po ukończeniu kursu dla kierowników obozów wędrownych lub posiadająca uprawnienia wymienione w ust. 2 pkt 3.
4. Kierownikiem imprezy turystyki kwalifikowanej, o której mowa w § 4 pkt 4, może być osoba posiadająca uprawnienia wymienione w ust. 2 pkt 3 bądź stopień trenera lub instruktora odpowiedniej dyscypliny sportu.

§ 12.

- Kierownik wycieczki lub imprezy w szczególności:
- 1) opracowuje program i harmonogram wycieczki lub imprezy,
 - 2) opracowuje regulamin i zapoznaje z nim wszystkich uczestników,
 - 3) zapewnia warunki do pełnej realizacji programu i regulaminu wycieczki lub imprezy oraz sprawuje nadzór w tym zakresie,
 - 4) zapoznaje uczestników z zasadami bezpieczeństwa oraz zapewnia warunki do ich przestrzegania,
 - 5) określa zadania opiekuna w zakresie realizacji programu, zapewnienia opieki i bezpieczeństwa uczestnikom wycieczki lub imprezy,
 - 6) nadzoruje zaopatrzenie uczestników w sprawny sprzęt i ekwipunek oraz apteczkę pierwszej pomocy,

- 7) organizuje transport, wyżywienie i noclegi dla uczestników,
- 8) dokonuje podziału zadań wśród uczestników,
- 9) dysponuje środkami finansowymi przeznaczonymi na organizację wycieczki lub imprezy,
- 10) dokonuje podsumowania, oceny i rozliczenia finansowego wycieczki lub imprezy po jej zakończeniu.

§ 13.

1. Opiekunem wycieczki lub imprezy może być nauczyciel albo, po uzyskaniu zgody dyrektora szkoły, inna pełnoletnia osoba.
2. Opiekun w szczególności:
 - 1) sprawuje opiekę nad powierzonymi mu uczniami,
 - 2) współdziała z kierownikiem w zakresie realizacji programu i harmonogramu wycieczki lub imprezy,
 - 3) sprawuje nadzór nad przestrzeganiem regulaminu przez uczniów, ze szczególnym uwzględnieniem zasad bezpieczeństwa,
 - 4) nadzoruje wykonywanie zadań przydzielonych uczniom,
 - 5) wykonuje inne zadania zlecone przez kierownika.

§ 14.

Kierownikiem lub opiekunem uczniów biorących udział w wycieczce lub imprezie zagranicznej może być osoba znająca język obcy w stopniu umożliwiającym porozumienie się w kraju docelowym, jak również w krajach znajdujących się na trasie planowanej wycieczki lub imprezy.

§ 15.

Uczestnicy wycieczek i imprez podlegają ubezpieczeniu od następstw nieszczęśliwych wypadków, a w przypadku wycieczki lub imprezy zagranicznej — ubezpieczeniu od następstw nieszczęśliwych wypadków i kosztów leczenia.

§ 16.

Działalność szkoły w zakresie krajoznawstwa i turystyki, w tym koszty przejazdu, zakwaterowania i wyżywienia kierowników i opiekunów wycieczek lub imprez, może być finansowana ze środków poza budżetowych, a w szczególności:

- 1) z odpłatności uczniów biorących udział w wycieczce lub imprezie,
- 2) ze środków pochodzących z działalności samorządu uczniowskiego i organizacji młodzieżowych działających na terenie szkoły,
- 3) ze środków wypracowanych przez uczniów,
- 4) ze środków przekazanych przez radę rodziców lub radę szkoły, a także osoby fizyczne i prawne.

§ 17.

Rozporządzenie wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia.

Minister Edukacji Narodowej i Sportu

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



NAGRODA JUBILEUSZOWA

Pracuję w gimnazjum jako nauczycielka języka polskiego. We wrześniu 2002 r. minęło mi 20 lat pracy. Do dnia 31 sierpnia 2002 r. zatrudniona byłam w pełnym wymiarze czasu pracy, natomiast od 1 września 2002 r. w wymiarze 12/18 w tej samej placówce. Nagrodę jubileuszową wypłacono mi z wymiaru niższego. Czy słusznie?(B.N. Toruń)

Pracodawca, wypłacając nauczycielce nagrodę jubileuszową z wymiaru 12/18, postąpił zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa.

Zgodnie z przepisami Karty Nauczyciela, za wieloletnią pracę nauczyciele otrzymują nagrodę jubileuszową. Szczegółowe zasady ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowe zasady jej obliczania i wypłacania określa rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 30 października 2001 r. (Dz.U. Nr 128, poz. 1418).

W świetle przepisów wymienionego rozporządzenia, nauczyciel nabywa prawo do nagrody jubileuszowej w dniu, w którym upływa okres uprawniający do nagrody. Podstawę obliczenia nagrody jubileuszowej stanowi wynagrodzenie miesięczne przysługujące nauczycielowi w dniu nabycia prawa do nagrody, a jeżeli jest to korzystniejsze — wynagrodzenie przysługujące mu w dniu jej wypłaty.

OBLICZANIE DOCHODU WARUNKUJĄCEGO PRYZNANIE ZASIŁKU RODZINNEGO

Pracuję w szkole jako woźna. Wystąpiłam z wnioskiem o przyznanie mi na dziecko zasiłku rodzinnego. Odpowiedziano mi, że dochód rodziny jest za wysoki i świadczenie takie mi nie przysługuje. Chciałabym się dowiedzieć, w jaki sposób oblicza się dochód uprawniający do zasiłku rodzinnego? (C.L. Płońsk)

Zgodnie z przepisami ustawy o zasiłkach rodzinnych, pielęgnacyjnych i wychowawczych, aby obliczyć przeciętny miesięczny dochód uprawniający do zasiłku rodzinnego, należy uwzględnić dochody podlegające opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych oraz dochody niepodlegające opodatkowaniu, a wymienione w art. 3 ust. 2 pkt.2 — 16 ustawy,

osiągane przez uprawnionego, jego małżonka i dzieci pozostające we wspólnym gospodarstwie domowym. Do przychodów tych zaliczamy między innymi:

- renty inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin, renty kombatanckie i renty osób represjonowanych oraz członków ich rodzin,
- zasiłki wychowawcze,
- renty socjalne, stałe zasiłki, stałe zasiłki wyrównawcze i gwarantowane zasiłki okresowe,
- zasiłki chorobowe wypłacane na podstawie odrębnych przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników oraz ubezpieczeniu członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych, spółdzielni kółek rolniczych,
- alimenty otrzymywane na rzecz dzieci na podstawie wyroku lub ugody sądowej.

Należy zaznaczyć, że dochodem podlegającym opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych jest przychód pomniejszony o koszty uzyskania przychodu, niepomniejszony jednak o przysługujące podatnikowi odliczenia od dochodu. Następnie od tak ustalonego dochodu jest pomniejszany o składkę na ubezpieczenia emerytalne, rentowe i chorobowe oraz o kwotę podatku dochodowego. Od kwoty podatku odejmuje się ulgi i odliczenia od podatku, ale nie odlicza się składki na ubezpieczenie zdrowotne. Jeżeli w rodzinie jest osoba, która świadczy alimenty na rzecz innych osób, wówczas dochód rodziny jest pomniejszany o kwotę alimentów ustaloną wyrokiem sądu lub ugodą sądową. Następnie tak ustalony łączny dochód rodziny uzyskany w roku kalendarzowym, poprzedzający okres zasiłkowy, jest dzielony przez 12 i jest to przeciętny miesięczny dochód rodziny. Natomiast przeciętny miesięczny dochód przypadający na jedną osobę w rodzinie obliczamy, dzieląc kwotę miesięcznego dochodu rodziny przez liczbę osób pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym.

DNI OPIEKI NAD DZIECKIEM

Jestem zatrudniona w gimnazjum w charakterze nauczyciela. W lutym br. będę wykorzystywała 2 dni opieki nad dzieckiem zgodnie z art. 188 Kodeksu pracy. Czy będę miała wypłacone za te dni wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, mimo tego że ich nie zrealizuję? (W.L. Kętrzyn)

Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe zostawie nauczycielce wypłacone za te dni mimo ich niezrealizowania.

Pracownicy (pracownikowi) wychowującej przynajmniej jedno dziecko w wieku do lat 14 przysługuje



w ciągu roku zwolnienie od pracy na 2 dni, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia. Natomiast sposób ustalania tego wynagrodzenia określa rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 29 maja 1996 r. (Dz.U. Nr 62, poz. 289 ze zm.), zgodnie z § 5 wymienionego rozporządzenia, przy ustalaniu wynagrodzenia za czas zwolnienia od pracy oraz za czas niewykonywania pracy, gdy przepisy przewidują zachowanie przez pracownika prawa do ustalaniu wynagrodzenia za urlop, obowiązujące przy ustalaniu wynagrodzenia za urlop, z tym że składniki wynagrodzenia ustalane w wysokości przeciętnej oblicza się z miesiąca, w którym przypadło zwolnienie od pracy lub okres niewykonywania pracy. Zasady ustalania wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy nauczyciela określa natomiast art. 67 ustawy Karta Nauczyciela. Zgodnie z tym przepisem, za czas urlopu wypoczynkowego nauczycielowi przysługuje wynagrodzenie, jakie by otrzymał, gdyby w tym czasie pracował. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, zającia dodatkowe oblicza się na podstawie przeciętnego wynagrodzenia.

URLOP DLA PORATOWANIA ZDROWIA

Prowadzę sprawy kadrowe w liceum. W styczniu br. do dyrektora zwróciła się nauczycielka o zaświadczenie, że jest uprawniona do urlopu dla poratowania zdrowia. Jako nauczyciel pracownica ta zatrudniona jest w naszej szkole od 1 września 1999 r. Do 31 sierpnia 1999 r. pracowała w naszej szkole jako intendenta. Czy w takiej sytuacji dyrektor powinien wydać jej to zaświadczenie?(B.L. Milanówek)

Nauczycielka nie spełniła jednego z warunków uprawniających do urlopu dla poratowania zdrowia i dlatego dyrektor szkoły nie miał podstaw prawnych do wydania odpowiedniego zaświadczenia.

Urlop dla poratowania zdrowia nie jest uprawnieniem wszystkich pracowników oświaty, a jedynie nauczycieli. Prawo to wynika z art. 73 ustawy Karta Nauczyciela, która reguluje status zawodowy wyłącznie nauczycieli. Określone w tej ustawie uprawnienia przysługują wyłącznie im.

Zgodnie z wymienionym artykułem, urlop dla poratowania zdrowia przysługuje nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony, po przepracowaniu w szkole co najmniej 5 lat.

SKOŁY A PRAWO DO ZASIŁKU RODZINNEGO

Od niedawna prowadzę w oświacie księgowość. Proszę mi powiedzieć, do jakiej szkoły powinno uczęszczać dziecko, aby uprawniony otrzymywał na nie zasiłek rodzinny oraz czy ustalając wysokość tego świadczenia, należy uwzględnić wszystkie dzieci czy wyłącznie te, na które przyznawany jest zasiłek?(C.L. Koto)

Zgodnie z ustawą o zasiłkach rodzinnych, pielęgnacyjnych i wychowawczych, zasiłek rodzinny przysługuje również na dziecko w wieku powyżej 16 lat, ale pod warunkiem, że uczy się ono w szkole. Szkołami uprawniającymi do otrzymania zasiłku na dziecko są:

- szkoły podstawowe,
- gimnazja,
- szkoły ponadgimnazjalne,
- szkoły wyższe,
- seminaria duchowne wszystkich stopni w systemie stacjonarnym, wieczorowym, zaocznym bądź korespondencyjnym.

Odpowiadając na kolejne pytanie, informuję, że przy ustalaniu wysokości zasiłku na kolejne dzieci, w ich liczbie uwzględnia się wyłącznie te, na które przysługuje zasiłek rodzinny.

WYPowiedzenie A ŚWIADCZENIA SOCJALNE

W październiku 2002 r. pracodawca wypowiedział mi umowę o pracę za trzymiesięcznym okresem. W listopadzie 2002 r. pracownicy naszej szkoły otrzymali bony towarowe z okazji świąt. Ja, niestety, tych bonów nie dostałam. Dyrektor poinformował mnie, że z uwagi na wypowiedzenie mi umowy o pracę nie jestem już uprawniona do świadczeń socjalnych. Jak to wygląda w świetle prawa?(C.L. Bytom)

W okresie wypowiedzenia pracownik jest uprawniony do otrzymania rzeczowych świadczeń przyznawanych z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych.

Podstawowym aktem prawnym dotyczącym funduszu świadczeń socjalnych jest ustawa z 4 marca 1994 r. Zgodnie z jej przepisami, osobami uprawnionymi do korzystania z tego funduszu są:

- pracownicy i ich rodziny,
- emeryci i renciści — byli pracownicy i ich rodziny,
- inne osoby, którym w regulaminie przyznano prawo do korzystania z usług i świadczeń finansowanych z funduszu.

Wymieniona ustawa nie wyłącza spośród uprawniających do świadczeń socjalnych osób, które znajdują się w okresie wypowiedzenia.

Zasady przeznaczania środków funduszu socjalnego na poszczególne cele i rodzaje działalności socjalnej, jak też zasady i warunki korzystania z usług i świadczeń finansowanych z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych ustala pracodawca w regulaminie. Wyłączenie w regulaminie osób będących w okresie wypowiedzenia jest niezgodne z aktem wyższej rangi. Należy pamiętać, że osoba zwolniona w okresie wypowiedzenia jest w dalszym ciągu pracownikiem do dnia rozwiązania umowy o pracę. Odnosi się to także do ubiegania się o świadczenia z funduszu socjalnego według zasad określonych w regulaminie podziału funduszu.

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu

z dnia 8 listopada 2001 r.

w sprawie warunków i sposobu organizowania przez publiczne przedszkola, szkoły i placówki krajoznawstwa i turystyki

Na podstawie art. 22 ust. 2 pkt 12 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 i Nr 106, poz. 496, z 1997 r. Nr 28, poz. 153 i Nr 141, poz. 943, z 1998 r. Nr 117, poz. 759 i Nr 162, poz. 1126, z 2000 r. Nr 12, poz. 136, Nr 19, poz. 239, Nr 48, poz. 550, Nr 104, poz. 1104, Nr 120, poz. 1268 i Nr 122, poz. 1320 oraz z 2001 r. Nr 111, poz. 1194) zarządza się, co następuje:

§ 1.

1. Przedszkola, szkoły i placówki, zwane dalej „szkołami”, mogą organizować dla wychowanków i uczniów, zwanych dalej „uczniami”, różnorodne formy krajoznawstwa i turystyki.
2. W organizowaniu form działalności, o której mowa w ust. 1, szkoły mogą współdziałać ze stowarzyszeniami i innymi podmiotami, których przedmiotem działalności jest krajoznawstwo i turystyka.

§ 2.

Organizowanie przez szkoły krajoznawstwa i turystyki ma na celu w szczególności:

- 1) poznanie kraju, jego środowiska przyrodniczego, tradycji, zabytków kultury i historii,
- 2) poznanie kultury i języka innych państw,
- 3) poszerzenie wiedzy z różnych dziedzin życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego,
- 4) wspomaganie rodziny i szkoły w procesie wychowania,
- 5) upowszechnianie wśród dzieci i młodzieży zasad ochrony środowiska naturalnego oraz umiejętności korzystania z zasobów przyrody,
- 6) podnoszenie sprawności fizycznej,
- 7) poprawę stanu zdrowia dzieci i młodzieży pochodzących z terenów zagrożonych ekologicznie,
- 8) upowszechnianie form aktywnego wypoczynku,
- 9) przeciwdziałanie patologii społecznej,
- 10) poznawanie zasad bezpiecznego zachowania się w różnych sytuacjach.

§ 3.

Krajoznawstwo i turystyka może być organizowana w ramach zajęć lekcyjnych, pozalekcyjnych oraz pozaszkolnych.

§ 4.

Organizowanie krajoznawstwa i turystyki odbywa się w następujących formach:

- 1) wycieczki przedmiotowe — inicjowane i realizowane przez nauczycieli w celu uzupełnienia obowiązkowego programu nauczania, w ramach danego przedmiotu lub przedmiotów pokrewnych,

- 2) wycieczki krajoznawczo-turystyczne, w których udział nie wymaga od uczestników przygotowania kondycyjnego i umiejętności specjalistycznych — zwane dalej „wycieczkami”;

- 3) imprezy krajoznawczo-turystyczne, takie jak: biwaki, konkursy, turnieje,
- 4) imprezy turystyki kwalifikowanej i obozy wędrowne, w których udział wymaga od uczestników przygotowania kondycyjnego i umiejętności specjalistycznych, w tym posługiwania się specjalistycznym sprzętem,
- 5) imprezy wyjazdowe — związane z realizacją programu nauczania, takie jak: zielone szkoły, szkoły zimowe, szkoły ekologiczne — zwane dalej „imprezami”.

§ 5.

Organizację i program wycieczek oraz imprez dostosowuje się do wieku, zainteresowań i potrzeb uczniów, ich stanu zdrowia, sprawności fizycznej, stopnia przygotowania i umiejętności specjalistycznych.

§ 6.

1. Obozy wędrowne, o których mowa w § 4 pkt 4, organizuje się po trasach przygotowanych przez podmioty działające w zakresie turystyki kwalifikowanej.
2. Przy ustalaniu bazy noclegowej dla uczestników wycieczek i imprez uwzględnia się istniejącą bazę szkolnych schronisk młodzieżowych.

§ 7.

1. Szkoły mogą organizować wycieczki i imprezy zagraniczne w formach, o których mowa w § 4 pkt 1—4.
2. Zgodę na zorganizowanie wycieczek i imprez, o których mowa w ust. 1, wyraża dyrektor szkoły po zawiadomieniu organu prowadzącego i organu sprawującego nadzór pedagogiczny.
3. Zawiadomienie, o którym mowa w ust. 2, zawiera w szczególności:
 - 1) nazwę kraju,
 - 2) czas pobytu,
 - 3) program pobytu,
 - 4) imię i nazwisko kierownika oraz opiekunów,
 - 5) listę uczniów biorących udział w wyjeździe wraz z określeniem ich wieku.

§ 8.

Udział uczniów niepełnoletnich w wycieczkach, z wyjątkiem przedmiotowych odbywających się w ramach zajęć lekcyjnych i w imprezach, wymaga zgody ich przedstawicieli ustawowych.